

# Stanisław Grzeszczuk

---

## Spór o Krzysztofa Opalińskiego : przeгляд badań nad biografią i twórczością Opalińskiego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 47/3, 248-282

---

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# III. RECENZJE I PRZEGLĄDY

## SPÓR O KRZYSZTOFA OPALIŃSKIEGO PRZEGLĄD BADAŃ NAD BIOGRAFIĄ I TWÓRCZOŚCIĄ OPALIŃSKIEGO

### 1

Sprawa Krzysztofa Opalińskiego nie jest bynajmniej ani prosta, ani łatwa. Wpływa na to wiele złożonych przyczyn. Przyczyna pierwsza, i w stosunku do dalszych niejako obiektywna leży w dzisiejszym stanie wiedzy historycznej i historycznoliterackiej, dotyczącej wieku XVII. Na żadnym może odcinku badań w zakresie wspomnianych wyżej dyscyplin — nie notujemy tyłu luk i braków, tyłu niejasności i niedopowiedzeń, jak właśnie na odcinku siedemnastowiecznym. Badania marksistowskie w niewielkiej tylko mierze przyczyniły się do wyświetlenia najważniejszych zagadnień omawianej epoki. Pospieszne, na użytek popularny i podręcznikowy czynione syntezy słusznie ustaliły klasowy sens problematyki społecznej w. XVII, ukazały walkę klasową między uciskanymi chłopami a feudalnymi właścicielami ziemskimi, wskazały na sprzeczności wewnątrz klasy szlacheckiej i rozkład warstwy panującej, w wyniku którego władzę w państwie zagarnęły reakcyjne i antynarodowe grupy magnatów, nawzajem sobie przeszkadzające w spożywaniu owoców złotej anarchii. Ale syntezy te, myślę o syntezach historycznych, obciążone były zasadniczymi wadami, które można metaforycznie określić jako wady wzrostu, niedojrzałości etapu badań.

Należą do nich po pierwsze: budowanie nowych syntez bez nowych faktów, opieranie się na faktach zbadanych dawniej, które były podstawą innych uogólnień i które też mają wielką wartość naukową, ale do nich pod żadnym pozorem ograniczyć się nie wolno. Łączy się z tym, dziś na szczęście należąca coraz bardziej do przeszłości, metoda lekceważenia faktów, nieliczenia się z faktami. Punktem wyjścia dla marksistowskich badań historycznych i historycznoliterackich musi się stać zasada, że nie może być nowych uogólnień, nowych interpretacji bez gruntownego zbadania bazy materiałowej, wydobywania nieznanych czy pomijanych dotychczas faktów. Zasada ta nie przeczy oczywiście możliwości i konieczności twórczego i naukowego wykorzystania dorobku dawniejszych badań. Ale sam ten dorobek musi być uzupełniony świeżymi odkryciami, które pozwolą na właściwszą i głębszą — marksistowską ocenę procesu dziejowego. Na tym w końcu polega sens i cel nauki.

Po drugie: zasadniczą wadą dotychczasowych syntez historycznych jest ich schematyczność, jednoaspektowość, jednostronność. Nie uwzględniały one

w dostatecznej mierze całej złożoności procesu historycznego, wielostronności zagadnień i odmienności charakteru ideologii — na ten przykład poszczególnych grup magnackich, które w połowie wieku dążyły do reformy ustroju, do *mutatis mutandis* absolutyzmu monarchego<sup>1</sup>. Zasada klasowego ujmowania zjawisk służyła w tych badaniach nie tylko za takt, ale i za wędzidło. Oczywiście, nie jest to wyraz jakiejś złej woli czy nieuczciwości badaczy. Jest to znowu skutek niedorozwoju badań szczegółowych. Wróciliśmy więc do punktu wyjścia.

Przydługi ten wywód konieczny był dla stwierdzenia i zarazem cząstkowego wyłumaczenia niskiego stanu wiedzy o Krzysztofie Opalińskim, dla wyjaśnienia braku pełnej i dojrzałej syntezy oraz słusznej oceny działalności i twórczości słynnego wojewody poznańskiego. Źródła bowiem, dotąd jeszcze należycie nie przebadane, kryją w sobie niejedną niespodziankę. Długie i żmudne poszukiwania oraz badania materiałowe pozwolą ustalić prawidłowo pozycję Opalińskiego polityka i pisarza. Badania te wymagają współpracy historyka i historyka literatury. Niniejsza rozprawa, oparta na fragmentach poszukiwań materiałowych autora, stawia sobie za cel: 1) krytyczne omówienie dorobku naukowego dotychczasowych badań nad Opalińskim; 2) podsumowanie stanu wiedzy i jego częściowe uzupełnienie — jako punkt wyjścia do badań monograficznych.

Powiedziano wyżej, że nie istnieje pełna synteza działalności politycznej i pisarskiej Krzysztofa Opalińskiego. Stwierdzenie to słuszne jest tylko częściowo. Wszyscy wiedzą bowiem, że posiadamy obszerny szkic historyczny Karola Szajnochy<sup>2</sup> poświęcony właśnie autorowi *Satyr*, szkic, którego przełomowe i nowatorskie znaczenie w badaniach nad Opalińskim trzeba i należy docenić, który te badania właściwie zainicjował, ale też jak wyrocznia zaważył nad naukowymi i potocznymi sądami o Opalińskim. Wpływ, jaki Szajnocha wywarł na tym odcinku badań, pochlebnie świadczy o talencie pisarskim autora. Ale, niestety, tylko o tym. Natomiast naukowość jego pracy można dziś w dużej mierze podważyć. Nie tylko zresztą można, ale nawet trzeba, bo dopiero przewyżczenie koncepcji Szajnochy może stanowić realną podstawę dla dalszych badań nad Opalińskim. Oczywiście, koncepcji Szajnochy nie obalimy nagą, nie opartą na niczym, sztucznie wymyśloną nową koncepcją. Legendy obala się faktami. Dlatego też polemika ze szkicem Szajnochy musi się zacząć od uważnego przyjrzenia się i sprawdzenia podanego przezeń materiału, aby potem — ustalwszy, co jest błędne, a co prawdziwe — przystąpić do wykładu w oparciu o materiały nowe. Ten ostatni

---

<sup>1</sup> Przeprowadzane obecnie przez historyków badania naukowe, m. in. w związku z trzechsetną rocznicą najazdu szwedzkiego, sygnalizują już pewien postęp w zakresie wymienionej powyżej — oczywiście na prawach przykładu, szczegółu, a nie uogólniającej tezy — sprawy. Zarzuty czynione tutaj historykom dotyczą badań wcześniejszych, a nie aktualnie prowadzonych, gdyż właśnie tamte stanowią właściwe tło dla omawiania dotychczasowego stanu wiedzy o Opalińskim.

<sup>2</sup> K. Szajnocha, *Krzysztof Opaliński*. Szkic historyczny. *Gazeta Codzienna*, 1860, nry 255—272. Przedruk w *Szkicach historycznych*. T. 3. Lwów 1861. Cytujemy na podstawie tego właśnie wydania.

postulat rozprawa niniejsza realizować będzie z natury rzeczy w drobnej tylko części. Tak więc wpływowa legenda stworzona przez Szajnochę, utrwalona mocno w świadomości badaczy i ogółu czytających, legenda, której — nie negując jej ważkich zalet literackich — naukowości przeczymy, jest następny z powodów skomplikowania sprawy Krzysztofa Opalińskiego. Nie trzeba dodawać, że i ten powód ma korzenie w złym stanie badań.

Nie chciałbym popaść tutaj w drugą skrajność — zaprzeczać szkicowi Szajnochy wszelkich wartości naukowych. Tak oczywiście nie jest. Zobaczymy to na przykładzie tezy Szajnochy o istnieniu sprzeczności między postawą życiową Opalińskiego, typowego, jak twierdzi, warchoła magnackiego a równocześnie autora mądrych i głębokich *Satyr*. Najłatwiejszym sposobem rozwiązania tej sprzeczności jest zaprzeczenie istnienia jakichkolwiek walorów *Satyr*, co też czyni Szajnocha, ale jego maniacka tendencyjność nie ma nic wspólnego z nauką i nie znajduje zwolenników wśród poważniejszych badaczy. Szajnocha, co wykażemy w dalszych wywodach, przekręcał fakty, wyolbrzymiał rzeczy mogące świadczyć na niekorzyść Opalińskiego, przedstawiał proporcje, przemilczał fakty niewygodne — napisał raczej literacki paszkwil na Opalińskiego niż solidną pracę naukową. Ale z drugiej strony nie ulega wątpliwości zdecydowanie niechętna, przybierająca nierzadko aspekt magnackich knozań, postawa Opalińskiego wobec Jana Kazimierza. Monografista wyważy niewątpliwie jak najstaranniej wszystkie motory, osobiste i pozaosobiste, takiego postępowania. My jednak musimy przyjąć to, co w tej sprawie podaje Szajnocha, w miarę możliwości ustosunkowując się do jego wywodów krytycznie oraz zajmując tu i ówdzie postawę nieco zmodyfikowaną. Dlatego też nie można w zupełności zaprzeczyć tezie o wewnętrznej sprzeczności Opalińskiego twórcy i ideologa oraz Opalińskiego polityka i praktyka. Za tezę tą przemawiają bowiem rozmaite fakty, choć wielu z nich uda się, być może, już dziś usunąć grunt spod nóg. O sprzeczności tej wolno jednak mówić (uprzedźmy nieco wyniki dalszych rozważań) tylko wtedy, gdy traktuje się biografię Opalińskiego całościowo, nie uwzględniając — tak jak to, z gruntu niesłusznie, robi Szajnocha — zachodzących w niej istotnych zmian.

## 2

Powyższe, nieco teoretyzujące wywody, znalazły się tu nie bez kozery. Powojenne bowiem badania nad Opalińskim<sup>3</sup> są, w przypadku szczegółowym, dotknięte wszystkimi wymienionymi poprzednio grzechami przeciw nauce: pospiesznym syntetyzowaniem oraz brakiem nowych, solidnych prac materiałowych — jako podstawy dla szerszego uogólnienia, dla nowej konstrukcji interpretacyjnej. W toku następnych rozważań szczegółowo sprecyzuję stosunek swój do powojennych badań. Tutaj muszę się zastrzec, że bynajmniej nie kwestionuję całkowicie słuszności dociekań Baranowskiego, bo on

<sup>3</sup> Mowa o publikacjach: 1) B. Baranowski, *Spoleczno-polityczne tendencje „Satyr“ K. Opalińskiego*. Prace Polonistyczne, IX, 1951, s. 25—41. — 2) K. Opaliński, *Satyr*. Oprac. Lesław Eustachiewicz. Wrocław 1953. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 147. Tu idzie o wstęp Eustachiewicza. W dalszych przypisach będziemy oznaczać tę pozycję skrótem BN.

właśnie ukazał odmienne od dotychczasowych aspekty sprawy Opalińskiego. Mając pełną świadomość braków jego szkicu trzeba jednocześnie stwierdzić, że praca ta stanowi pewien — bardzo wprawdzie ostrożny i niepełny, ale istotny i ważny — przełom w badaniach nad Opalińskim. Idzie o co innego. Słuszne pod wieloma względami tezy Baranowskiego, powtórzone z aprobatą przez Eustachiewicza, nie znalazły u żadnego z tych badaczy dostatecznej i gruntownej podbudowy w materiale źródłowym. Dopóki szczegółowe badania nie potwierdzą słuszności ich tez, dopóty pozostaną one wątpliwymi, na tle tradycji i opinii naukowej, hipotezami.

By móc w pełni ocenić nowatorstwo prac powojennych, nie zamykając oczywiście w żadnym wypadku oczu na ich błędy i braki, trzeba dać przegląd całości kształtu badań nad biografią i twórczością autora *Satyr*, przegląd ich zasadniczych tendencji i kierunków. Pewna odrębność formalna tych obydwu dziedzin domagała się traktowania metodycznie nieco odmiennego, dlatego też przy omawianiu spraw biograficznych przyjęliśmy sposób rozpatrywania zagadnień według nasuwających się problemów, zaś przy omawianiu poglądów na twórczość Opalińskiego — w zasadzie według chronologii ogłaszanych prac.

Właściwe badania naukowe nad Krzysztofem Opalińskim zapoczątkował w pierwszym dziesięcioleciu drugiej poł. XIX w. Karol Szajnocha. To, co pisano o Opalińskim w XVIII i pierwszej poł. XIX w., Lesław Eustachiewicz najzupełniej słusznie i dowcipnie nazwał idylliczną legendą. Szajnocha pierwszy opuścił tory domysłów i przypuszczeń, oddał głos wydobytym przez siebie faktom i dokumentom. Cokolwiek powiemy niżej o wartości pracy Szajnochy, nie może przecież przekreślić jego rzetelnej zasługi rozpoczęcia badań naukowych nad Opalińskim. Szkic Szajnochy odegrał w tych badaniach rolę pionierską i przełomową, a świetny talent literacki autora ugruntował jego poglądy w społeczeństwie i w nauce. Życzyć by należało literatom daru podobnej sugestywności pióra i trwałości oddziaływania na umysły czytelników. Dzięki Szajnosze Opaliński zyskał złej sławy popularność, stał się niemal synonimem magnackiej anarchii i warcholstwa XVII wieku. Niestety, te estetyzujące zachwyty nie mogą stanąć na przeszkodzie naukowej ocenie pracy Szajnochy, a ocena ta, również niestety, najlepsza nie będzie. Dla badacza, który pokusi się o rozbicie mitu Opalińskiego zdrajcy i warchoła, jaki dzięki Szajnosze zakorzenił się głęboko w umysłach fachowców i szerokich rzesz czytelniczych (tu głównie dzięki równie atrakcyjnemu i świetnemu pióru Sienkiewicza), dodatkową trudnością będzie przełamanie tej całej tradycji naukowej nawarstwionej wokół Opalińskiego, przewyciężenie mocnej i niekorzystnej dla siedemnastowiecznego satyryka legendy.

Błędy Szajnochy są dwojakiego rodzaju. Pierwszy rodzaj, bardzo ważny wprawdzie, ale stosunkowo mniej groźny, stanowią błędy wynikające z nieznajomości szeregu faktów z biografii pisarza. Pamiętamy jednak, że jesteśmy u progu badań naukowych i nie możemy mieć pretensji do uczonego, iż o wielu rzeczach nie wiedział. Przecież nawet ostatnia obszerniejsza praca o Opalińskim<sup>4</sup> prawie nic poza tym, co znamy (a tu większość odkryć zawdzięczamy Szajnosze), nie daje, błędnych zaś mniemań Szajnochy nigdzie

---

<sup>4</sup> BN.

nie prostuje. Drobna i to dość wątpliwa korektura w sprawie chronologii podróży Opalińskiego<sup>5</sup> — to naprawdę żenująco mało.

Inna sprawa, że Szajnocha podchodził do znanych sobie faktów i dokumentów w sposób szczególny. Pomijamy na razie niechlujne cytowanie wielu źródeł (co powodowało miejscami poważne błędy), gdyż nie jest to bynajmniej właściwość metody pracy samego Szajnochy. Interesuje nas tu raczej sposób podchodzenia i interpretowania źródeł, delikatnie mówiąc — nielojalny. Szajnocha bowiem, jak już wspomniano, gospodaruje faktami dowolnie a tendencyjnie, dając w rezultacie obraz, którego utrzymanie w całości — po krytycznym przyjrzeniu się elementom, z których został zbudowany — jest niemożliwe. Zajmiemy się tym jednak bardziej szczegółowo nieco niżej.

Drugi rodzaj błędów Szajnochy jest o wiele groźniejszy, istota ich zaś trudniejsza do wykrycia. Sięga ona bowiem w sferę interpretacji i oceny Opalińskiego, w sferę ideologii i zamierzeń naukowych samego Szajnochy. Jeśli nawet zdołamy wykryć luki myślowe i niedokładności w pracy Szajnochy oraz niesłuszność tego czy owego stwierdzenia, to i tak nie zlikwidujemy całkowicie koncepcji Szajnochy. Błędy jej bowiem odwołują się do pewnych teoriopoznawczych i historiozoficznych cech analizy naukowej autora szkicu o Krzysztofie Opalińskim. Niemniej jednak przy odmiennych założeniach interpretacyjnych, odmiennym kącie widzenia rzeczywistości historycznej w. XVII, wiele spraw nie będzie w ogóle wymagać polemiki, inne zaś przy odpowiedniej dokumentacji ukażą się w zgoła przeciwnym świetle.

Wymieńmy owe teoriopoznawcze i historiozoficzne elementy metody naukowej Szajnochy, dotyczące szczególnie jego szkicu o Opalińskim:

1) Ujmowanie całokształtu działalności politycznej i literackiej Opalińskiego jako faktu li tylko osobistego, gdzie oprócz osobistych motorów postępowania nie istnieją żadne inne. Rankor magnacki wojewody poznańskiego jest tym wszechogarniającym i wszechwyjaśniającym zakłębieniem.

2) Narzucenie całej koncepcji interpretacyjnej pewnej z góry powziętej tendencji, która przecież — choć ma historyczne podstawy w ogólności, a poparcie w biografii Opalińskiego w szczególności — nie jest słuszna bez reszty. Nie jest przede wszystkim słuszna dla całości życia Opalińskiego i jego pościągnięć o charakterze ideowo-politycznym. Tendencja ta wyraża się w patrzaniu na Opalińskiego wyłącznie jako na zdrajcę spod Ujścia i w traktowaniu z tego punktu widzenia jego całej biografii literackiej i społeczno-politycznej. Pisarstwo i działalność Opalińskiego zostały więc ujęte jako coś niezmiennego od początku do końca, jako chorobliwy przejaw magnackiego rankoru. Takie stawianie sprawy jest i historycznie, i psychologicznie błędne. O błędzie historycznym zadecydują ujawnione niżej fakty. Błąd i nieprawdopodobieństwo psychologiczne polegają na tym, że nawet najbardziej wrogo wobec monarchy usposobieni przedstawiciele magnaterii w pewnych okresach swego życia stanowić mogą wzór wierności i oddania dla króla. Przykładem zupełnie klasycznym będzie tu Jerzy Lubomirski. Niewiele pod tym względem różni się jego syn — Stanisław Herakliusz Lubomirski. Z drugiej strony ludzie związani z dworem, ideowi zwolennicy monarchizmu, dawali się unosić

<sup>5</sup> BN, s. XXI.

rankorowi i pysze magnackiej. Nie szukajmy przykładów za daleko — dostarczą ich postacie Stanisława Albrechta Radziwiłła i Jerzego Ossolińskiego, który tu nie jest bez grzechu.

3) Tendencyjna i niesłuszna deprecjacja *Satyr* i wynikające stąd — przy ocenie działalności Opalińskiego jako polityka — zlekceważenie zaświadczonych *Satyrami* momentów ideologicznych. A *Satyr* mogłyby naprawdę, przy bezstronnym i uważnym na nie spojrzeniu, rzucić dużo światła na sprawę i jeśli nie wybronić Opalińskiego, to przynajmniej stonować ujemny o nim sąd. Zauważona przez Szajnochę sprzeczność między ideologią *Satyr* a osobistym postępowaniem ich autora, doprowadzona do niecodziennych przejawskrawień i przesady, nie jest bynajmniej wyłączną własnością Krzysztofa Opalińskiego. Nie wdając się tutaj w wykrywanie istoty tej sprzeczności stwierdzmy, że wielu pisarzy i polityków w. XVII dzieliło ją razem z wojewodą poznańskim. Andrzej Morsztyn, Łukasz Opaliński czy Stanisław Herakliusz Lubomirski — to wystarczające przykłady. Sprzeczności te na pewno nie są przypadkowe, ale nim określimy dokładnie ich historyczną istotę, warto powstrzymać się z rzucaaniem gromów na podsądnych. Dotyczy to zresztą prawie wyłącznie Krzysztofa Opalińskiego, którego posunięcia polityczne, jak się wkrótce okaże, różnie można tłumaczyć.

Pamiętać musimy przy tym (co ważne jest w XVII w., gdy samowola i sobiepaństwo magnackie odgrywały tak wielką rolę), że zupełnie czym innym było działanie dla polityka, złączonego ze swoją klasą różnymi więzami sympatii, antypatii, egoistycznych dążeń, rodowych sporów i w ogóle wszystkim, o co oskarżamy magnaterię (a wojewoda poznański bynajmniej nie jest tu wyjątkiem, dzieląc z magnaterią jej psychiczne i społeczne wady), czym innym zaś — dla mądrego pisarza, który bystro i wyraziście widzi, gdzie leży dobro kraju, a tym samym i jego osobiste, i jakimi drogami należałoby przeprowadzić reformy. Nie zapominajmy nadto jednego — Opaliński jako autor *Satyr* to jeszcze nie opozycjonista za Jana Kazimierza. Kierunek rozwoju historycznego, którego nie mógł zahamować jeden, nawet najtrzeźwiej patrzący człowiek, minął się z uwagami Opalińskiego. Pisarz był bezsilny wobec faktu nierealizowania jego postulatów i, jako przedstawiciel destrukcyjnie oddziaływającej na społeczeństwo i państwo szlacheckie magnaterii, sam przeszedł — i nie mógł nie przejść — do porządku nad swoimi krytycznymi uwagami pod adresem szlacheckiej i magnackiej anarchii. Osobiste zaś, pełne podejrzliwości i niechęci stosunki z Janem Kazimierzem były tu powodem dodatkowym. W tym, wydaje się, tkwi źródło sprzeczności między Opalińskim-satyrykiem a Opalińskim-politykiem. Widzieć słuszne drogi naprawy, a móc je realizować — to najzupełniej różne sprawy. Stwierdzmy dodatkowo, uprzedzając późniejszą argumentację, że Opaliński przed r. 1648 nie był znów tak zajadłym przeciwnikiem planów królewskich, jak to przedstawił Szajnocha, a tam, gdzie rzeczywiście oponował wobec polityki Władysława IV, historia — wyważwszy dobrze *pro* i *contra* — przyznać musi rację właśnie wojewodzie poznańskiemu.

4) Następnym błędem, który stanowi fragment niesłusznego rozumienia przez Szajnochę procesu dziejowego, jest ahistoryczne potraktowanie kapitulacji pod Ujściem. Celowo unikam słowa zdrada (*scil.* narodowa), gdyż musimy pamiętać, że pojęcia polityczne w. XVII nie mogą być utożsamiane z po-

jęciami w. XX lub XIX, pojęciami z doby utrwalonego narodu burżuazyjnego czy tworzącego się narodu socjalistycznego. Gdybyśmy np. dziś czy przed pięćdziesięcioma laty za głowę państwa obrali sobie cudzoziemca, słusznie mogłoby to uchodzić za zdradę interesów narodowych. Można by w tym widzieć groźbę dla polskiej racji stanu, groźbę ingerencji innego państwa w nasze sprawy wewnętrzne. Iluśmy jednak mieli królów elekcyjnych — rodowitych Polaków?

Odwrotność pojęć politycznych niech ukaże jeszcze inny przykład. Za ingerencję obcego mocarstwa w sprawy polskie uznano w pierwszej poł. XVII w. nadanie tytułu książęcego Jerzemu Ossolińskiemu. Fakt ten sprawił wiele zamieszania, zaprzętał uwagę kilku sejmów i opinii publicznej, powodował waśnie, zawiści itd. Czy jednak wobec naprawdę jawnego mieszania się (drogą przekupstwa wysokich urzędników) obcych państw w sprawy polskie uderzał ktoś na alarm? Zrobi to dopiero wiek XVIII. W wieku XVII dzieje się przeciwnie, dochodzi nawet do niezrozumiałych dla nas paradoksów: wysokość pensji wyznaczonej takiemu dostojnikowi przez Austrię czy Francję — była pośrednim wyrazem szacunku, jakim się cieszył on za granicą, i dowodem znaczenia we własnym kraju. A pensje od obcych rządów brano powszechnie. Brali je nawet ludzie skądinąd nieposzlakowanej uczciwości i prawości — Łukasz Opaliński i Stefan Czarniecki <sup>6</sup>.

Przypomnienie tych elementarnych podstaw historyzmu naukowego miało na celu wskazanie na konieczność ostrożnego traktowania wielu zagadnień politycznych wieku XVII. Sugestie te zmiierzają w tym kierunku, by nieco inaczej, niż to robiono dotychczas, spojrzeć na sprawę Ujścia. Trzeba rozważyć np. militarną możliwość obrony, stanowisko Opalińskiego wobec Szwecji, rolę opinii publicznej, która w Karolu Gustawie widziała z jednej strony tylko nowego króla, a nie władcę obcego, zaborczego mocarstwa, z drugiej zaś — zbawcę Polski w jej wewnętrznych i zewnętrznych trudnościach itp.

Powyższych wywodów nie wolno w żadnym wypadku utożsamiać z jakąś chęcią pomniejszenia czy zbagatelizowania ujemnego i społecznie szkodliwego czynu Opalińskiego. Zdrada Opalińskiego wobec Jana Kazimierza i oddanie Wielkopolski Szwedom pozostaje — niezależnie od tych czy owych pobudek subiektywnych — faktem o zdecydowanie potępiającej magnata wymowie. Niemniej jednak nie wolno nam ograniczyć się do prostej, stosunkowo niewiele mówiącej i nic nie wyjaśniającej konstatacji tego faktu. Badacz Opalińskiego musi rozpatrzyć cały złożony splot wydarzeń historycznych, subiektywnych intencji i poglądów nie tylko Opalińskiego, ale całej ogromnej masy odstępców, musi wreszcie zanalizować istotę opozycji między tymi, którzy zostali przy Janie Kazimierzem, a tymi, którzy przeszli na stronę szwedzką.

## 3

Z kolei przepatrzmy biografię Krzysztofa Opalińskiego, podnosząc — na tle badań późniejszych, a szczególnie w oparciu o nie publikowane badania niżej podpisanego — błędne konstatacje Szajnochy.

<sup>6</sup> K. Waliszewski, *Polsko-francuskie stosunki w wieku XVII*. Kraków 1889, s. 103.



Kampanię w celu potępienia, dyskredytacji moralnej i politycznej Opalińskiego prowadzi Szajnocha konsekwentnie, nie opuszczając żadnej nadarzającej się okazji. Jednym z momentów tej kampanii jest już u podstaw chybiona paralela między ojcem Krzysztofa, Piotrem Opalińskim, a samym autorem *Satyr*. Materiały do biografii Piotra Opalińskiego czerpał Szajnocha z kazania pogrzebowego księdza Felicjana Turskiego<sup>7</sup>. Portret Piotra Opalińskiego, naszkicowany we wstępnym rozdziale pracy Szajnochy, nie odbiega prawie od obrazu, jaki znajdujemy w niewątpliwie panegirycznym kazaniu sierakowskiego bernardyna. Wprost przeciwnie, Szajnocha nadał tej napuszonej, barokowej enuncjacji sankcję naukową, wynosząc w panu wojewodzie jego fideizm, nietolerancję religijną, przesady i popieranie awantur wojennych Zygmunta III — do rangi cnót obywatelskich. Wszystko to miało w zamierzeniu Szajnochy służyć potępieniu Krzysztofa poprzez kontrast z postacią ojca.

O latach nauki i wędrówki Krzysztofa Opalińskiego posiadamy nadzwyczaj skąpe wiadomości, a i te w opracowaniach naukowych nie zostały dostatecznie wykorzystane. Rok urodzenia Opalińskiego podaje się w różnych opracowaniach rozmaicie: od 1609 do 1611<sup>8</sup>. Trudno rozstrzygać o bezspornej prawdziwości którejs z tych dat. Wydaje się, że najbliższy prawdy jest sumienny badacz Opalińskiego, Alojzy Sajkowski. Pisze on: „rok urodzenia 1610 nie jest tak pewny, żeby go podawać bez określenia »około«, gdyż inne źródła podają rok 1609, i to datę, która zdaje się być prawdopodobniejszą“<sup>9</sup>.

Z pracy Wojciechowskiej pt. *Z dziejów książki w Poznaniu w XVI wieku*<sup>10</sup> wiemy, że przed 3 października 1624 był Krzysztof studentem poezji (retoryki) w szkole Lubrańskiego. Okres pobytu braci Opalińskich w Lubrańscianum zamyka Lesław Eustachiewicz, autor najnowszej, obszernej pracy o Krzysztofie Opalińskim, w latach 1620—1625<sup>11</sup>. Obie daty graniczne wydają się błędne. W roku 1620 nie mogli być Opalińscy w tej szkole, gdyż pod

<sup>7</sup> F. Turski, *Kazanie na pogrzebie przezacnej pamięci... Jego Mości P. Piotra ze Bnina Opalińskiego... miane w Sierakowie... Roku Chrystusowego MDCXXIV dwudziestego dziewiątego dnia kwietnia*. Poznań 1624.

<sup>8</sup> Biografowie nie są zgodni co do daty urodzenia Krzysztofa Opalińskiego. Przyjmuje się na ogół r. 1610 (Szajnocha, *op. cit.*, s. 228. — *Encyklopedia powszechna*. T. 19. Warszawa 1865, s. 947, — R. Pilat, *Historia literatury polskiej*. T. 3. Lwów—Warszawa 1911, s. 67. — I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski*. Wyd. 10. Warszawa 1930, s. 279), niektórzy jednak podają r. 1609 (T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*. Rocznik VI. Poznań 1884, s. 53. — Orgelbranda *Encyklopedia powszechna*. T. 11. Warszawa 1901, s. 100), a nawet 1611 (A. B[em] w *Wielkiej encyklopedii powszechnej*. Seria II. T. 5—6. Warszawa 1908, s. 309).

<sup>9</sup> A. Sajkowski, *Okoliczności i data śmierci Krzysztofa Opalińskiego*. *Przegląd Zachodni*, XI, 1955, nr 1/2, s. 244, przypis 5.

<sup>10</sup> M. Wojciechowska, *Z dziejów książki w Poznaniu w XVI wieku*. Poznań 1927, s. 300. Estreicher (XXXII, 405) podaje datę nie 3 października, ale 8 października 1624.

<sup>11</sup> BN, s. III. Czyni to zresztą za S. Rygłem, *Puteanus und die Polen*. Berlin 1913, s. 49.

koniec r. 1624 są dopiero w klasach początkowych<sup>12</sup>. Jako datę końcową pobytu należy zaś przyjąć raczej r. 1626, bo: 1) opuszczając Lubrańcjanum w r. 1625 byłiby Opalińscy zbyt krótko w szkole, co musiałyby się odbić na ich ogólnym przygotowaniu do studiów zagranicznych; 2) w Lowanium znajdujemy ich dopiero w grudniu 1626, cóż by więc robili cały rok.

Opis podróży zagranicznych Opalińskiego został, u Szajnochy i jego bezpośrednich następców<sup>13</sup>, fantastycznie pogmatwany: początek podróży jest tu końcem i na odwrót. Porządek w te sprawy wprowadziły dopiero późniejsze badania i odkrycia Stefana Rygla<sup>14</sup>, Stanisława Kota<sup>15</sup> oraz Stanisława Windakiewicza<sup>16</sup>. Z prac tych, zwłaszcza z rozprawy Stanisława Kota, dowiadujemy się, obok szczegółów dotyczących chronologii studiów i podróży zagranicznej Opalińskich, o ideowym i politycznym charakterze pobieranego przez młodzieńców wykształcenia. Niestety, szczegóły te należą do nielicznych faktów, jakie późniejsze badania mogły dorzucić do szkicu Szajnochy. Słusznie więc pisze Sajkowski: „Właściwie od czasu pracy Szajnochy o wojewodzie poznańskim z 1860 r. uzupełnienie uzyskał jedynie okres studiów młodych Opalińskich. Inne prace aż do najnowszych ograniczyły się do powtarzania faktów podanych już przez Szajnochę. Parę ciekawych szczegółów z okresu legacji Krzysztofa po Marię Ludwikę podał ostatnio wydawca *Satyr* Eustachiewicz, wyszukując bogaty zbiór listów Krzysztofa do brata Łukasza z lat 1641—1650. Niestety, tam gdzie nie było podstaw w materiale epistolograficznym, dawne daty zostały tradycyjnie zachowane. A właśnie one domagały się rewizji“<sup>17</sup>.

Ze studiów zagranicznych powrócić miał Opaliński do kraju w roku 1631<sup>18</sup>. Myślę, że data ta jest wynikiem nieporozumienia spowodowanego niedbałym cytowaniem źródeł przez Szajnochę. Nie wiem natomiast, na jakiej podstawie Eustachiewicz podaje, że w r. 1631 Opaliński jest już w Krakowie<sup>19</sup>. Szajnocha stwierdza, że Opaliński wystąpił publicznie po raz pierwszy na sejmiku przedsejmowym w Środzie. Robi to na podstawie znalezionej w rękopisie Ossolineum mowy Krzysztofa<sup>20</sup>. Przy bliższym zbadaniu sprawy oka-

<sup>12</sup> Łukasz w gramatyce, Krzysztof w retoryce.

<sup>13</sup> Por. W. Grochowski, *Krzysztof Opaliński*. Tygodnik Ilustrowany, 1863, nry 199—200.

<sup>14</sup> S. Rygiel, *Puteanus und die Polen*. Berlin 1913.

<sup>15</sup> S. Kot, *Stosunki Polaków z Uniwersytetem Lowańskim*. Minerwa Polska, I, 1927, nr 3, s. 216. — Tenże, *Polacy na studiach w Orleanie w XVI i XVII wieku*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU. T. 25. Kraków 1921, nr 5, s. 3.

<sup>16</sup> S. Windakiewicz, *Księgi nacji polskiej w Padwie*. Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce. T. 6. Kraków 1890, s. 48.

<sup>17</sup> Sajkowski, *op. cit.*, s. 244.

<sup>18</sup> Szajnocha, *op. cit.*, s. 233.

<sup>19</sup> BN, s. VII.

<sup>20</sup> Szajnocha, *op. cit.*, s. 233 i 384, przypis 5.

zuje się jednak, że w r. 1631 nie było żadnego sejmiku przedsejmowego<sup>21</sup>. Dalej: tytuł mowy Opalińskiego, jaki znajdujemy w katalogu rękopisów Ossolineum<sup>22</sup>, w najbardziej zasadniczym miejscu nie odpowiada tytułowi cytowanemu przez Szajnochę. Według Szajnochy mowa została wygłoszona na sejmiku (*scil.* przedsejmowym), według katalogu — na sejmie (1631). Analiza treści wykazuje zaś niezbicie, że mowa nie mogła być wygłoszona na sejmiku, tylko właśnie — na sejmie. Tym samym Opaliński, jeśli został wybrany posłem na sejm w r. 1631, musiał wrócić do Polski już w początkach września 1630<sup>23</sup>.

Okres działalności Opalińskiego między datą powrotu do kraju a 1638 jest Szajnosze — jak zresztą i badaczom późniejszym — prawie zupełnie nieznanymi. Jedynie Tyszkowski<sup>24</sup> na marginesie innej pracy dorzucił fakt, że Opaliński był posłem na sejmie konwokacyjnym w roku 1632. O ten drobny szczegół, nie przez siebie zresztą znaleziony, wzbogaca Szajnochę Eustachiewicz. Reszta jest w biografii przyszłego wojewody poznańskiego białą plamą. Faktycznie jednak działalność Opalińskiego w tym okresie przedstawiała się dość bujnie. Danych dostarczają tu oficie *Volumina legum*. W ich świetle był Opaliński do r. 1637 co najmniej pięciokrotnie posłem<sup>25</sup>.

Nawet datę małżeństwa Opalińskiego z Teresą Czarnkowską wszyscy, od Szajnochy do Eustachiewicza, podawali błędnie na r. 1637, choć nadzwyczaj łatwo było wprowadzić odpowiednią poprawkę. Pierwszy na tę sprawę wskazał w druku Alojzy Sajkowski<sup>26</sup>.

Ocena początkowej działalności Krzysztofa Opalińskiego jako wojewody poznańskiego świadczy o poważnym wpływie Szajnochy, o wpływie groźnym dla tego wąskiego odcinka badań. Przecież Eustachiewicz, który zdobędzie się na powtórzenie i poparcie nowszych też interpretacyjnych Baranowskiego,

<sup>21</sup> Por. W. Konopczyński, *Chronologia sejmów polskich*. 1493—1793. Kraków 1948, s. 149. Archiwum Komisji Historycznej PAU. Seria II. T. 4, nr 3.

<sup>22</sup> W. Kętrzyński, *Katalog rękopisów Biblioteki Zakładu Nar. im. Ossolińskich*. T. 2. Lwów 1886, s. 69.

<sup>23</sup> Sejm w r. 1631 trwał od 29 stycznia do połowy marca. Sejmiki odbyły się z początkiem września 1630, w tym wielkopolski główny — 10 września.

<sup>24</sup> Ł. Opaliński, *Obrona Polski*. Przetłumaczył i oprac. Kazimierz Tyszkowski. Lwów 1921, s. VI, przypis 4. Biblioteka Pisarzy Politycznych. T. 2. (Pierwszy wskazał na ten szczegół Rygiel, *op. cit.*, s. 61.) Tyszkowski wiedział o pobycie Opalińskiego na sejmie konwokacyjnym na podstawie *Volumina legum*, a nie zadał sobie trudu przeglądnięcia tego wydawnictwa, które w latach następnych zawiera tyle śladów działalności sejmowej Łukasza Opalińskiego.

<sup>25</sup> Pierwszy raz wystąpił na sejmie w roku 1631. Następnie na sejmie w r. 1632, ostatnim sejmie za panowania Zygmunta III (por. *Volumina legum*. Przedruk zbioru praw staraniem XX Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do 1782 wydanego. T. 3. Petersburg 1859, s. 338). Był także obecny na sejmie konwokacyjnym (*tamże*, s. 352) i elekcyjnym w r. 1632 (*tamże*, s. 365) oraz koronacyjnym w r. 1633 (*tamże*, s. 371).

<sup>26</sup> Sajkowski, *op. cit.*, s. 244, przypis 6.

gdy mowa o biografii Opalińskiego, idzie krok w krok za Szajnochą, bez śladu — na tle biograficznych przypuszczeń Baranowskiego<sup>27</sup> — naukowej konsekwencji. Pisze: „W r. 1637 zostaje młody magnat wojewodą poznańskim. [...] Ale już rok następny (1638) przecina jakby ostrą cezurą rytmiczny bieg tego okresu życia Krzysztofa Opalińskiego. Na sejmie Opaliński występuje przeciw projektom króla Władysława IV i Jerzego Ossolińskiego. Popada w niełaskę, usuwa się w zacisze rodzinnego Sierakowa“<sup>28</sup>. Tak działa legenda. Legendę zaś ambitnego warchoła, człowieka od początku swej działalności publicznej wrogiego poczynaniom królewskim, stworzył Szajnocha. Kodytkowały ją dalsze badania, a właściwie brak badań! Jak było naprawdę?

Bohdan Baranowski w swojej rozprawie o *Spoleczno-politycznych tendencjach „Satyr“* stwierdził, że Opaliński do r. 1648 był raczej zbliżony do dworu niż z nim skłócony. Cóż, kiedy swego tak przecież ważnego dla oceny postaci stwierdzenia niczym nie udowodnił. A szkoda! Nie miejsce tu na przedstawienie całego uargumentowanego poglądu na stanowisko Opalińskiego wobec programu królewskiego na sejmie w roku 1638. Zrobiłem to zresztą dokładnie w przygotowanej do druku rozprawie *Krzysztof Opaliński wobec polityki Władysława IV do roku 1645*. W tej chwili zatrzymać się tylko wypadnie nad najbardziej zasadniczymi sprawami.

Legendę Opalińskiego-opozycjonisty w r. 1638 utworzył Szajnocha zupełnie demagogicznym sposobem. Zacytował na podstawie *Pamiętników Stanisława Albrechta Radziwiłła* streszczenie *voctum* Opalińskiego<sup>29</sup> na tym sejmie, uchyla się od oceny i analizy tej wypowiedzi, a przechodzi zaraz do sprawy tytułów cudzoziemskich i całą winę za opozycję wobec planów królewskich — dotyczących Kawalerii Orderu NMP i tytułów — zwała prawem kaduka na Opalińskiego, znalazłszy u Radziwiłła zapis, że wojewoda poznański „bił na próżność tytułów“. Cały zaś wywód najdowolniej przeprowadzony, kończy patetycznym komentarzem:

„Obrońcy staropolskich wyobrażeń i młodzi Opalińscy tryumfowali. Początek senatorskiego zawodu Krzysztofa upamiętnił się głośnym zwycięstwem opinii szlacheckiej nad mniemanym autorem rzeczywistych lub urojonych zamiarów dworskich. Podana zwycięstwu sejmowemu pomoc wojewody po-

<sup>27</sup> Baranowski (op. cit., s. 28) stwierdził w przeciwieństwie do Szajnochy, że Opaliński przed r. 1648 był typowym przedstawicielem feudalnej oligarchii, zbliżonym jednak raczej do dworu królewskiego, a nie z nim skłóconym. Samymi przypuszczeniami Baranowskiego zajmujemy się bliżej w toku dalszych wywodów.

<sup>28</sup> BN, s. VII.

<sup>29</sup> U Radziwiłła (*Pamiętniki*. Wyd. Edward Raczynski. T. 1. Poznań 1839, s. 368) czytamy: „Wojewoda poznański Opaliński, pierwszy raz zasiadłszy krzesło senatorskie, życzył wojsku zasłużone pieniądze wypłacić, już to z wdzięcznością ku niemu Rzeczypospolitej, już to dla uniknięcia zamyślanej od nich konfederacji. Przymówił jednak ostro królowi o zaciągnięciu żołnierza bez konsensu stanów Rzeczypospolitej; już to (mówił) zasadził się na wolność naszą żołnierza, od którego już się musimy okupić, nim go zaciągnąć chcemy. Cła ugruntować radził, arendując one *plus offerenti*. Sądził też monetę przywieść do dawnej ceny; postulata też królewskiego domu przelożył...“

znańskiego wynagrodziła się młodemu pankowi coraz większą wziętością w ziemiaństwie wielkopolskim. Była ona tym miłszą, iż położone dla niej trudy niewielkie, owe śmiało na sejmie głoszone słowa prawdy, owe ostre przymówki królowi i urzędnikom dworskim, owe żarliwe słowa w obronie swobód, miały jeszcze zasługę trzymania się toru przodków<sup>30</sup>.

Tymczasem bezstronne przyjrzenie się *votum* Opalińskiego wskazuje, że sprawa przedstawiała się inaczej — Opaliński nie był przeciwnikiem, lecz obrońcą postulatów królewskich. Jeśli porównamy tekst *votum* z propozycją królewską, wygłoszoną na początku sejmu przez podkanclerzego Gębickiego<sup>31</sup>, okaże się, że mamy do czynienia z zupełną nieomal zgodnością stanowisk obu mówców. Opaliński nawet „postulata [...] królewskiego domu przełożył“ (=przedstawił, proponował), a więc poparł króla także w jego prywatno-rodzinnych żądaniach. Nie dziwi nas to zupełnie. Przecież nie tak dawno młody magnat otrzymał zaszczytną godność wojewody poznańskiego<sup>32</sup> i został wyróżniony, niosąc koronę królowej Cecylii Renaty w czasie uroczystości koronacyjnych<sup>33</sup>. Wywdzięczając się za to królowi, proponuje Opaliński pozytywne załatwienie oprawy królowej i żądań królewiczów.

*Votum* Opalińskiego, w zgodzie zresztą z programem królewskim, kładzie szczególny nacisk na gospodarcze wzmocnienie państwa poprzez reformę monetarną i uregulowanie ceł morskich. Wyrazem poparcia dla roszczeń króla jest dowodzenie o prawie Polski do pobierania ceł w Gdańsku<sup>34</sup>. Podejrzliwie natomiast patrzy Opaliński na wojenne zamysły króla. Na tym tle spór między wojewodą poznańskim a Władysławem IV z biegiem lat znacznie się pogłębi. Na sejmie Opaliński „przymówił jednak ostro królowi o zaciągnięciu żołnierza bez konsensu stanów Rzeczypospolitej“.

Dodane przez Radziwiłła słówko „jednak“ wskazuje, iż wypowiedź Opalińskiego była zasadniczo żądaniom królewskim przychylna („wojewoda poznański [...] życzył wojsku zasłużone pieniądze wypłacić“), a tylko w tym punkcie zwracała się przeciw królowi. Radziwiłł, jakkolwiek miał wiele powodów do niechęci wobec Opalińskiego, lojalnie podał powody jego stanowiska. Pisał: „już to (mówił) [wojewoda poznański] zasadził się na wolność naszą żołnierz, od którego już się musimy okupić, nim go zaciągnąć chcemy“.

Usunęliśmy więc podstawę legendy sierakowskiego odosobnienia autora *Satyr*, którą to podstawę tworzyła rzekoma opozycja Opalińskiego wobec polityki królewskiej na sejmie w roku 1638. Ale przecież ani Szajnocha, ani Eustachiewicz — celowo łącząc te dwa nazwiska, reprezentujące najdawniejszy i obecny stan badań — nie mogli wyssać z palca całej koncepcji, musieli

<sup>30</sup> Szajnocha, *op. cit.*, s. 249.

<sup>31</sup> Punkta propozycji królewskiej znajdujemy w nie wykorzystanym dotąd w pełni diariuszu sejmu z roku 1638. Zob. Bibl. Jagiel., rkps 2274.

<sup>32</sup> Województwo poznańskie otrzymał Opaliński 30 kwietnia 1637. Na dokładną datę (30 kwietnia) zwrócił mi uwagę prof. Władysław Czaplinski — na podstawie odpisu aktu nominacyjnego.

<sup>33</sup> Radziwiłł, *op. cit.*, t. 1, s. 354.

<sup>34</sup> W. Czaplinski, *Polska a Bałtyk w latach 1632—1648*. Dzieje floty i polityki morskiej. Wrocław 1952, s. 118.

mieć jakieś oparcie w faktach. Oczywiście! Ale nie w faktach, a raczej w ich braku.

Szajnocha pisał: „Długo też po pierwszym niemiłym dworowi wystąpieniu wojewody na sejmie r. 1638 głucho o nim w czasie obrad sejmowych, w zgromadzeniach senatu i przy boku królewskim. Tak bujnie u wstępu rozkołysane skrzydła ambicji pańskiej uwisły na długo bez żadnego polotu“<sup>35</sup>. Otóż tak się sprawa bynajmniej nie przedstawiała. Nie będę tu przytaczać całokształtu własnych badań (robię to zresztą gdzie indziej), nie będę mówił o ideologii Opalińskiego w okresie 1638—1644. Zestawię jedynie fakty z działalności publicznej Opalińskiego w tym czasie, bez wdawania się w komentarz interpretacyjny.

Przede wszystkim nieprawdą jest jakoby „po pierwszym niemiłym dworowi wystąpieniu wojewody na sejmie r. 1638 głucho [było] o nim w czasie obrad sejmowych, w zgromadzeniach senatu i przy boku królewskim“. Faktycznie po r. 1638 Opaliński uczestniczył kolejno w wielu sejmach. Wprawdzie *Volumina legum* nie notują jego udziału w pracach sejmowych w latach 1639 i 1640, bo np. w r. 1639 sejm został zerwany i nie uchwalono żadnych konstytucji, ale w obu sejmach Opaliński brał udział. W roku 1639 najprawdopodobniej<sup>36</sup>, w r. 1640 na pewno<sup>37</sup>. W roku 1641 jest Opaliński marszałkiem trybunału koronnego<sup>38</sup>. W tymże roku bierze również udział w pracach sejmów w Warszawie. Król wyznaczył go jako jednego z deputatów senatu do komisji, która miała debatować nad poprawą praw. Na sejmie w r. 1641 zostaje Opaliński, z racji swego urzędu wojewody poznańskiego, przewodniczącym komisji, „na uspokojenie kontrowersji między pomienionymi Prowincjami [„Śląskiem, Margrabstwem i Pomorstwem“] a Województwy Wielkopolskimi“<sup>39</sup>.

W latach 1641—1643, najpóźniej w r. 1644, otrzymał Opaliński od króla dwa starostwa: osieckie i międzyzłeskie.

<sup>35</sup> Szajnocha, *op. cit.*, s. 253.

<sup>36</sup> Posiadane przez Opalińskiego starostwo śrzemskie było „obciążone dawną summą, która zdała się być annihilowana przez cztery dożywocia według prawa“. Sprawa ta dała okazję do długiej debaty senatu w kwestii: „czy prawo dożywotnie męża z żoną za jedno ma być poczytane dożywocie i jeśliby mąż umarł, a żona poszła za drugiego, czy służy dożywocie pozostałej żonie?“ (Radziwiłł, *op. cit.*, t. 1, s. 424). Opaliński mógł więc nie być w czasie sejmów 1639 r. w Warszawie, ale ponieważ jego jakaś bardzo osobista i prywatna sprawa pieniężna dostarczyła materiału do teoretyczno-prawnych rozważań senatu, należy raczej przypuścić, że to on sam postawił ją w gronie kolegów, czyli że na sejmie był obecny.

<sup>37</sup> Konstytucje sejmowe nie przynoszą również żadnych śladów działalności sejmowej Opalińskiego w roku 1640. Niemniej jednak w czasie trwania sejmów (być może, że nie od samego początku) był on w Warszawie. Przyjmuje odwiedziny posła francuskiego d'Avaugoura, który przy jego pomocy chce porozumieć się z innymi dostojnikami polskimi. Bierze również czynny udział w pracach sejmów. Por. Radziwiłł, *op. cit.*, t. 2, s. 13.

<sup>38</sup> K. Niesiecki, *Herbarz polski*. T. 1. Lipsk 1839—1846, s. 380.

<sup>39</sup> *Volumina legum*, t. 4, s. 13.

Następny ślad działalności sejmowej Opalińskiego notują *Volumina legum* pod rokiem 1643. Na sejmie w r. 1643 zostaje Opaliński wyznaczony z ramienia senatu do komisji, która miała zająć się zrealizowaniem uchwały sejmowej w sprawie opodatkowania przyjeżdżających do Polski z towarami kupców<sup>40</sup> i ustalenia cen<sup>41</sup>, czyli — jak ją nazywają *Volumina legum* — komisji *de pretiis rerum et inductis*<sup>42</sup>. Komisja ta zgodnie z postanowieniami sejmu obradowała 27 maja 1643 w Warszawie, pod jej uchwałami nie znajdujemy jednak podpisu wojewody poznańskiego. Również z królem pozostawał Opaliński w pewnych stosunkach, utrzymując z nim korespondencję<sup>43</sup>. Po roku 1638 stosunki te uległy oziębieniu. Do oziębienia, ale bynajmniej nie zerwania, doszło na tle przekonań ideowo-politycznych. Opaliński jest sympatykiem Francji a może i jej ustrojowych tendencji. Łączy się z tym zasadnicze dla jego postawy dążenie do gospodarczego wzmocnienia kraju — przy równoczesnej niechęci dla awanturnicznych planów wojennych. Stanowisko wobec wojny ze Szwecją w r. 1644 rozdzieliło króla i magnata ostatecznie. Od tej chwili jednak kończy się okres politycznej izolacji pana wojewody. Niepowodzenie zamierzeń wojennych króla w oparciu o Austrię — zwraca jego uwagę na Francję, w której zaczyna szukać sojusznika dla swych dynastycznych planów. Śmierć Cecylii Renaty jest tu dodatkowym ułatwieniem. W chwili zmiany orientacji w polityce Władysława IV Opaliński, znany jako zwolennik Francji, zyskuje wpływy i odpowiedzialne stanowisko. Nie dobra wola króla i magnata przyniosła ich pogodzenie, ale konkretny interes polityczny.

## 4

Wspominaliśmy wyżej o pewnej koncepcji biograficznej Baranowskiego, stwierdzając przy tym brak odpowiednich na nią dowodów. Koncepcja ta brzmi: „Musimy [...] wziąć pod uwagę, że w życiu wojewody poznańskiego wyraźnie zaznaczają się dwa okresy: sprzed i po 1648 roku. Otóż w pierwszym okresie swego życia Opaliński był bezsprzecznie typowym przedstawicielem klasy feudalnej oligarchii, nie najgorszym, ale i nie najlepszym. Zbliżony raczej do dworu królewskiego, a nie z nim skłócony, jak to próbuje przedstawić Szajnocha, Opaliński daleki był od jakichkolwiek absolutystycznych tendencji. Wystąpią one dopiero w drugim okresie jego życia, po roku 1648...“<sup>44</sup>

Trzeba się całej sprawie przyjrzeć bliżej. Wydaje się ona niesłuszna. Oczywiście w pierwszym okresie — i tu rok 1648 nie jest jednak jakąś obiektywną cezurą w biografii pisarza, co staraliśmy się wykazać — nie był Opaliński, jak to przedstawiano dotychczas, zupełnie skłócony z dworem. Niesłuszne jest natomiast stwierdzenie, że Opaliński był wtedy „bezsprzecznie typowym przedstawicielem klasy feudalnej oligarchii“. Skrótowe nawet przedstawienie poglądów gospodarczych i politycznych Opalińskiego, a dodajmy tu

<sup>40</sup> *Tamże*, s. 35.

<sup>41</sup> *Tamże*, s. 36.

<sup>42</sup> *Tamże*, s. 39.

<sup>43</sup> Por. Ossolineum, rkps 208/II, s. 93—94.

<sup>44</sup> Baranowski, *op. cit.*, s. 28—29.

jeszcze fakt oczynszowania chłopów w niektórych dobrach<sup>45</sup>, pozwala dopatrzeć się w tych jego poczynaniach jakiejś świadomej myśli reformatorskiej, myśli genetycznie związanej z *Satyrami*.

Z drugiej strony trzeba mocno obwarować twierdzenie Baranowskiego o Opalińskim jako zwolenniku absolutyzmu. Tekst *Satyr* nie zawiera bowiem wystarczających dowodów na poparcie twierdzenia, jakoby Opaliński był zwolennikiem czy ideologiem absolutyzmu monarszego w jego politycznym aspekcie. Nie dostarcza też takich dowodów biografia wojewody poznańskiego, zwłaszcza po roku 1646. Dążąc do reformy państwa na drodze posunięć o charakterze ekonomicznym czy społecznym Opaliński bynajmniej nie akcentował zbyt silnie konieczności wzmocnienia władzy królewskiej, jakkolwiek dosadnie krytykował samowolę szlachecką i magnacką, nieufność i nieposłuszeństwo wobec króla. Ponadto w ramach swoich postulatów ekonomicznych wyznaczał Opaliński królowi rolę protektora gospodarczej przebudowy państwa, powołując się w *Satyrach* na przykłady szeregu krajów zachodnio-europejskich.

Następnie trzeba jasno powiedzieć, że w świetle znanych dotychczas dokumentów Opaliński autor *Satyr* — a więc ideolog pewnego typu zmian ustrojowych, jakie miały się dokonać pod egidą panującego monarchy, z konkretnym dworem królewskim pozostawał w jak najgorszych stosunkach. Polityka Jana Kazimierza i osobiste ambicje magnata odsuwały go od naturalnego sprzymierzeńca, zresztą i tak zbyt słabego, by zrealizować mądre postulaty *Satyr*. Pierwsze nieśmiałe próby reformy państwa wyjdą od dworu dopiero po roku 1656. Kto wie, czy tym sprzymierzeńcem ideologicznym nie był dla Opalińskiego Karol Gustaw. Pamiętajmy bowiem, co pisał związany blisko z Opalińskim Samuel ze Skrzypny Twardowski w wierszu *Omen Karolowi Gustawowi*:

„W domu niezgoda i szkodliwe rady.  
Przy boku pańskim rzadko bez przysady  
Rada zasiada; a niechaj i głupi  
Czego nie godzien za pieniądze kupi.  
W Izbie swar prozny i głosy żarliwe  
Tylkoż o wolność. Ach! w tym nieszczęśliwe,  
Że przez nie giniem, jako i zginęły  
Ateny, tedy, gdy najmędrsze były.  
Stąd niepodobna, żeby dłużej miała  
W takim trwać stanie. Tylkoż wyglądała  
Z którego wiatr ten horyzontu wienie,  
Co nam tak wczesne przynieść miał zbawienie?“<sup>46</sup>

Zbawicielem zaś był Karol Gustaw.

Zakończenie podróży Opalińskiego po Marię Ludwikę i wypadki, jakie później nastąpiły, stanowią dla Szajnochy, tak samo zresztą dla Eustachie-

<sup>45</sup> Por. A. Fastnacht, *Katalog dokumentów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*. Cz. 1. Dokumenty z lat 1507—1700. Wrocław 1953, nr 560, sygn. dok. 615.

<sup>46</sup> Samuel ze Skrzypny Twardowski, *Miscellanea selecta*. Kalisz 1681, s. 167—168.



wicza, materiał na następną legendę biograficzną, legendę ponownego odosobnienia sierakowskiego.

Krzysztof Opaliński spodziewając się zostać marszałkiem dworu królowej „ochotnie się podjął być posłem do Francji“<sup>47</sup>. Przyszłe dostojęstwa miały mu wynagrodzić poniesione koszty. Rzeczywistość zdawała się odpowiadać jego marzeniom. W listach do brata wyraża się z entuzjazmem o królowej, która jemu i jego domowi jest — jak pisze — cudownie przychylna. Królowa — zadowolona z wielkich posłów — czyni im różnorodną grzeczność, zamierza zmontować w Polsce własne stronnictwo i cieszy się, że „dziwnie dobrze jej się poczyna z biskupem warmińskim i wojewodą poznańskim. Jeden i drugi obiecuje służyć jej na sejmach i dostarczyć jej tyłu przyjaciół, ilu potrzeba“<sup>48</sup>. Jakkolwiek nie ulega zmianie harmonia między królową a wojewodą, to jednak w listach Opalińskiego z podróży powrotnej niknie nastrój radosnego optymizmu. Pojawiają się natomiast niejasne wzmianki o intrygach, oszczercach i królu, który nie dowierza wierności wielkiego posła<sup>49</sup>. Niepomyślnie załatwienie niektórych spraw związanych z ceremoniałem małżeństwa a także długotrwała podróż — ściągają na Opalińskiego chwilową niełaskę królewską. Co gorsza, spotyka go dużej miary zawód: marszałkiem dworu królowej został wojewoda pomorski Denhoff, „o co się wielce [jak powiada Radziwiłł] uraził wojewoda poznański...“

Zawód sprawiony Opalińskiemu odczuła także królowa. Ona bowiem również życzyła sobie, aby dobrze zapowiadający się stronnik został marszałkiem jej dworu. Denhoffa przyjęła oziębło, uszczypliwie pytając, dlaczego wita ją jeszcze przed granicami Polski. Na powitanie „ani z karety nie wysiadła, ani rękawicy z ręki nie ściągnęła“ — czyniąc mu oczywisty afront, „co nie miło było wojewodzie“<sup>50</sup>. Dopiero nie chcąc się narażać królowi godzi się na uznanie Denhoffa marszałkiem.

Tak przedstawiają się fakty. Dobudowana do nich legenda głosi ponadto: „Skończył się sen o splendorach. [...] Opaliński otrzymał starostwo kowelskie. Zostały tylko wspomnienia i może obrazy z Flandrii. Wojewoda poznański głęboko urażony w swej ambicji, cofnie się w ponowne odosobnienie sierakowskie“<sup>51</sup>. „Niezupełnie jeszcze przywabione tronowi serce Krzysztofa zawrzało dawną niechęcią ku progom dworskim, wobec której umilkły wszystkie względy przeciwne“<sup>52</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że zawód, jaki spotkał ambitnego magnata, musiał w jakiś sposób nieprzyjemnie na niego podziałać. Wojewoda był zapewne urażony, nawet bardzo, nie poczuwając się do zarzucanych mu uchybień. Ale znowu nie ma mowy o „gorzkiej, niechlubnej boleści, która zaprowadziła wojewodę do domu w Sierakowie — i zamknęła mu tam drogę do chwały na całe życie“<sup>53</sup>.

Ukończenie poselstwa nie spowodowało bynajmniej zerwania z dworem. Opaliński jest obecny w czasie uroczystości weselnych 11 marca, a trzeba

<sup>47</sup> Radziwiłł, *op. cit.*, t. 2, s. 178.

<sup>48</sup> Waliszewski, *op. cit.*, s. 21.

<sup>49</sup> BN, s. XXI.

<sup>50</sup> Radziwiłł, *op. cit.*, t. 2, s. 180.

<sup>51</sup> BN, s. XXI.

<sup>52</sup> Szajnocha, *op. cit.*, s. 287.

<sup>53</sup> Tamże, s. 291.

zaznaczyć, że „JPP. Senatorów na tym weselu J.K.M. nie bardzo wiele było“<sup>54</sup>. Co więcej, w pierwszym okresie pożycia małżeńskiego Władysława IV i Marii Ludwiki Opaliński przebywa w Warszawie. Interesuje się parą królewską i udziela królowej, przez posła francuskiego wicehrabiego de Brégy, rad w bardzo intymnych sprawach<sup>55</sup>. Manifestuje również swoją wierność i oddanie wobec królowej.

Mamy również dowody, że i gniew królewski był krótkotrwały, i posłowie (Opaliński i Leszczyński) rychło wrócili do łaski. 14 marca 1646 pisze królowa do kardynała Mazariniego: „Panowie posłowie powrócili także do łaski; gniew bowiem Jego Kr. Mości przeciwko nim nie miał innej przyczyny prócz niedbałości ich w udzielaniu mu wiadomości o mnie i o postępie mojej podróży“<sup>56</sup>.

W tym samym czasie, 11 marca, zmarł szwagier Opalińskiego — hetman Stanisław Koniecpolski, który nie tak dawno<sup>57</sup> pojął był za żonę Zofię Opalińską. Z królewszczyzn, jakie po zmarłym hetmanie wakowały, Opaliński otrzymał bogate starostwo kowelskie. Na pogrzeb pojechał jako poseł od królewicza Karola<sup>58</sup>. Spełniał więc i teraz pewną misję dworską.

Okres 1646—1655 w biografii Opalińskiego wymaga gruntowniejszego przebadania. Prace Szajnochy i Kubali<sup>59</sup> tu i ówdzie powypępiały istniejące luki, odkryte ostatnio listy z lat 1651—1653 rzucają pewne światło na ówczesny tryb życia wojewody poznańskiego. Ale to wszystko jest w powijakach i oczekuje na badacza. Już dzisiaj można nieco inaczej, niż to zrobił Szajnocha, ująć pozycję Opalińskiego na sejmach z lat 1646—1647. O nich to pisze Szajnocha: „Jak ledwie nie wszystkie sejmy poprzednie, tak i te dwa ostatnie w listopadzie 1646 i w maju 1647 upamiętniły się nową, owszem dobitniejszą niż kiedykolwiek przegraną dworu. Odniosła w nich ostateczny tryumf owa tak gorąco przez Opalińskiego broniona zasada unikania wszelkich planów wojennych, nawet zwyczajnych środków obrony granic, z wyłącznym poleganiem na ratunek pospolitego ruszenia“<sup>60</sup>.

<sup>54</sup> List Jakuba Maksymiliana Fredry do księcia Dominika Zasławskiego, z Warszawy 14 marca 1646. W wyd.: A. Grabowski, *Starożytności historyczne polskie*. T. 1. Kraków 1840, s. 251—253.

<sup>55</sup> Por. Waliszewski, *op. cit.*, s. 39—40.

<sup>56</sup> *Tamże*, s. 37.

<sup>57</sup> 16 stycznia 1646.

<sup>58</sup> S. Przyłęcki, *Pamiętniki o Koniecpolskich*. Lwów 1842, s. 203.

<sup>59</sup> L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*. Wyd. 2. Warszawa 1924. — Tenże. *Wojna moskiewska*. R. 1654—1655. Warszawa 1910. *Szkice Historyczne*. Seria III. — Tenże, *Wojna szwedzka w roku 1655 i 1656*. Lwów 1913. *Szkice Historyczne*. Seria IV.

<sup>60</sup> Szajnocha, *op. cit.*, s. 296. Twierdzenie Szajnochy nie jest zgodne z prawdą. Świadczą o tym *Satyry*, gdzie został przedstawiony dosyć szczegółowo program reform wojskowych. Nigdy nie występował Opaliński przeciw zwyczajnym środkom obrony granic. Nawet w liście do króla w sprawie wojny ze Szwecją w r. 1644 — znajdujemy taki *passus*: „Ale *efficacissimum* ze wszystkich przynależących gotowości naszej środków: nie zaczepiać ani zgola przeciwko im pokazywać żadnego pozorów zbrojenia się, chyba jedynie dla obrony...“ (*tamże*, s. 257).

Insynuacje Szajnochy niewiele mają wspólnego z naukowym i krytycznym zbadaniem sprawy. Jak wiadomo, jeszcze w maju 1646 odradzał Opaliński królowi wojnę. Rada płynęła z najgłębszego przekonania politycznego. Do tego dochodzi niewątpliwie fakt związków Opalińskiego z królową. Wojewoda poznański, urażony przez króla, tym mocniej zbliżył się do Marii Ludwiki i czuł się związany z jej polityką. Władysław IV zmierza do wojny z Turcją, widzi w niej środek zapobieżenia niebezpieczeństwu wewnętrznemu (Kozacy) i sposób wzmocnienia władzy monarszej. Realizacja jego planów wymaga utrzymania armii zaciężnej. Na to zaś potrzeba pieniędzy, a te mają być wzięte z posagu królowej. Na tym tle dochodzi między parą małżeńską do dysonansu. Królowa nie chce dać pieniędzy, obawiając się ewentualnej śmierci Władysława IV. Z żywiołów opozycyjnych wobec planów królewskich montuje własne stronnictwo, opowiadające się za pokojem. Tym łatwiej jej to przychodzi, że życie króla jest poważnie zagrożone. „Z okazji choroby króla JMci kanclerz Ossoliński zgłosił się do mnie z tysiącem propozycji i tak samo część znakomitszych panów, z którymi jestem w bardzo dobrych stosunkach“ — pisze Maria Ludwika w liście do Mazariniego<sup>61</sup>. Wśród tych znakomitych panów znalazł się zapewne i wojewoda poznański. Nic dziwnego, że z rezultatów sejmu r. 1646 jest królowa zadowolona. Radość z dobrze i zwycięsko rozegranej partii przebija z kolejnego listu do kardynała Mazariniego:

„Sejm skończony... zamysły wojenne króla JMci były powodem wielkiego niepokoju dla tej Rzeczypospolitej. Gdyby się nie był dał skłonić do wielu ustępstw, nigdy by moje interesa nie były się doczekały należytego załatwienia. Rozmówiłam się z przywódcami rozmaitych kabał dopiero w samo rano dnia ostatniego, i z łatwością uzyskałam od nich słowo, a w dwie godziny otrzymałam wszystkie głosy bez kontradycji“<sup>62</sup>.

Na sejmie w maju 1647 występuje Opaliński jako przeciwnik polityki królewskiej. Zarówno konsekwentna niechęć do wojny i dążenie do zapobiegania jej wszelkimi środkami, jak i uraza osobista do króla spowodowały, że wojewoda poznański przeholował tym razem w swoich działaniach. Pamiętnik Radziwiłła mówi o nim niedwuznacznie jako o przeciwniku króla. Opaliński maczał palce w próbach zerwania sejmu<sup>63</sup>. Być może, iż za jego właśnie poduszczeniem posłowie województwa poznańskiego nie chcieli pozwolić na zapłacenie dwóch kontrybucji łanowych i „za wielką prośbą ledwo pozwolili na prolongacją sejmu...“<sup>64</sup> Sam zaś Opaliński na ostatnim posiedzeniu sejmu 27 maja 1647 żadną miarą nie pozwalał na zapłacenie długów królewskich zaciągniętych w roku przeszłym na wojsko cudzoziemskie<sup>65</sup>. Z tego mniej więcej okresu<sup>66</sup> pochodzi list Opalińskiego do Mikołaja Po-

<sup>61</sup> Waliszewski, *op. cit.*, s. 48.

<sup>62</sup> *Tamże*, s. 55.

<sup>63</sup> Por. Radziwiłł, *op. cit.*, t. 2, s. 267.

<sup>64</sup> *Tamże*, s. 268.

<sup>65</sup> *Tamże*, s. 272.

<sup>66</sup> Jako termin *a quo* należy przyjąć r. 1647, w którym Potocki został po śmierci Jakuba Sobieskiego kasztelanem krakowskim. Terminem *ad quem* jest maj-czerwiec 1648, początek wojen kozackich, gdy jednak żył jeszcze Władysław IV.

tockiego, hetmana wielkiego koronnego, kasztelana krakowskiego. Opaliński nawołuje hetmana do przeciwdziałania szkodliwym zamysłom króla: „Wielce tedy proszę WMMMPana, *per sacra Patriae* suplikując, abyś jako *custos libertatum*, boś senator, jako *carundem vindex*, boś hetman, tak znacznemu niebezpieczeństwu wczesnie zabiegał *et hunc impetum*, na który się JKMc *arma parando* zawziął, *consilio et auctoritate* zatrzymać raczył. Nieszczęsny to *eventus*, gdyby się ten *ardor* JKMc i dalej szerzyć miał [...]. My sami *in hac confusione altae pacis* nic jeszcze nie wątpimy, że Pan Bóg tę chmurę, która tylko *armorum fulgura*, a deszcz krwawy *portendit*, rozbije; Majestatu jego prosimy, aby on *cor principis* tak sporządził, jakoby tę ojczyznę, którą *fovit, educavit* i szczęśliwie *ad tot triumphos* wypieleg[n]ował, przy zdrowiu i całości zatrzymał; jakoby te wolności, przy których do berła krolewskiego zrosł on sam jako *Pater Patriae, in flore* zostawił; jakoby ten złoty pokój *per tantas victorias et trophea* sklejonny, nie chciał *in ferream* obrócić *servitutum*“<sup>67</sup>.

Z listu przebija głęboka niechęć do wszelkich awanturnicznych poczynań, które mogą narazić Rzeczpospolitą na straty: „Gotowiśmy i teraz przy całości Ojczyzny naszej, przy dostojenstwie Majestatu Pańskiego odważnie umierać, ale nie tak, żebyśmy za płonny *victoriarum* pozorem *ipsam Matrem* na hak wydać mieli...”

Równie ciekawym faktem dla poznania sympatii i poglądów politycznych Opalińskiego jest jego list do Kisiela, gdy ów był jeszcze wojewodą braclawskim — w każdym razie po jego powrocie z poselstwa do Moskwy<sup>68</sup>. Kisiel widocznie zwracał się do Opalińskiego o poparcie na sejmie jego spraw. List wojewody poznańskiego, wyrażając pełne uznanie dla zasług Kisiela, zapowiada swoją i szlachty wielkopolskiej pomoc: „Musiałby ten *diei derogare lucem*, który by chciał jasne WMMMPana w Rzeczypospolitej przysługi, odwagi i koszty *supprimere*, bo nie tylko te, które *a primaevio* zachołes *flore, martis* i cnot doświadczone *specimina*, ale i przeszłej legacyej moskiewskiej, *cum laude* odprawiona funkcya, nie *in latebris otiosorum*, ale *in publico theatro* Rzeczypospolitej *patere* musi; żadna rozumiem *malevolentia gloriosis* WMMMPana *meritis* tak zaszkodzić nie może, aby nie miały na tym placu *emergere*, kędy by *iustitia distributiva*, Principi oraz z berłem dana, *iusta largitur praemia*. I lubo to ci chameleontowie, ktorzy pstrociną tylko *suppresti candoris* wabią, a skryte *mittunt aculeos* WMMMPana *coloribus* nędzbią, nie tak jednak wątpić trzeba, aby *ipso effectu* słusznej, za tak wysokie *merita*, nie miał odnieść przy Pańskiej nadgrodzie, *gratitudinem*. Nie znidzie nic na mojej przeciwko WMMMPanu życzliwości i sam *in hoc actu non defui*, gdy *unanimis vocibus* z koła z sejmiku srzedzkiego, do słusznego JKMc i *respectu*, na sejmie *suffragia* swoje interponować zechcą. Kędy jako pomyślnego w pretensjach *progressu* życzę, tak i w dalszych okazyach ochotę moję cale *devoveo*. Zostawam przy tym”.

<sup>67</sup> Ossolineum, rkps 339/II, s. 15—16.

<sup>68</sup> List pochodzi z okresu po przyjeździe Kisiela z Moskwy, sprzed marca 1649, gdy został on wojewodą kijowskim; bliżej tej pierwszej daty. Zob. Ossolineum, rkps 339/II, s. 16—17.

Na dokładne rozważenie i zbadanie zasługuje całokształt stosunków Opalińskiego z Janem Kazimierzem. Dotychczas opracowano zadowalająco ostatnie chwile życia wojewody poznańskiego — po kapitulacji pod Ujściem<sup>69</sup>. Sajkowski pogłębił i poszerzył badania Kubali<sup>70</sup>, osiągając godne pochwały, dla sumienności i dokładności uczonego, wyniki. Fakty podane przez niego rzucają na Opalińskiego światło bynajmniej nieobojętne, w niewielkiej jednak mierze mogą służyć rehabilitacji wojewody.

O zainteresowaniach naukowych i kulturalnych Krzysztofa Opalińskiego mówią prace Danysza<sup>71</sup>, Chmaja<sup>72</sup> i Eustachiewicza<sup>73</sup>. Z nich też czerpać możemy ciekawe szczegóły o światopoglądzie, zamiłowaniach artystycznych i pedagogicznych pisarza. Stosunki z wybitnymi arianami — Wollzogenem, Ruarem, Crusiusem czy znakomitym pedagogiem czeskim Janem Amosem Komenskim — dobrze świadczą o postępowości umysłu wojewody poznańskiego i o jego tolerancyjnym światopoglądzie.

## 5

W centrum „sporu“ o Krzysztofa Opalińskiego znajduje się rozumienie i interpretacja *Satyr*. Zacząć trzeba i teraz od Szajnochy. Oczywiście jego szkic, pisany piórem maczanym w zółci, i tu nie jest prawdziwy. Znana pod tytułem *Satyr* „książka Opalińskiego — pisze Szajnocha — nie zaleca się bynajmniej talentem pisarskim, a przedstawiając rzeczy w nazbyt czarnych kolorach, nie świeci czystej prawdy promieniem“<sup>74</sup>. Mimo to Szajnocha przyznaje *Satyrom* pewne wartości, gotów by nawet wielkodusznie wybaczyć im różne niedociągnięcia, gdyby nie znał Opalińskiego skądinąd. Ponieważ jednak zna go aż za dobrze, nic prostszego, jak uznać utwory Opalińskiego za przejaw magnackiego rankoru i osobistej urazy.

Dalsze oskarżenie streszcza się w następującym wywodzie: „U Opalińskiego jednak postęпки życia a zdania książki całkiem odmiennymi chodziły tory. Porównajmy pod tym względem jego czyny z jego słowami, a najdziwniejszą ujrzymy sprzeczność. Ile ważniejszych kroków przedstawiło nam dotychczasowe życie Krzysztofa i przedstawi jeszcze późniejsze, każdy sprzeciwia się pewnej rozumnej radzie w *Satyrach*“<sup>75</sup>.

Zarzuca dalej Szajnocha Opalińskiemu, że przejęskrawił ponury obraz rzeczywistości polskiej w. XVII, zamiast mądrej i bolesnej książki napisał

<sup>69</sup> Sajkowski, *op. cit.*, s. 244.

<sup>70</sup> Kubala, *Wojna szwedzka z roku 1655 i 1656*.

<sup>71</sup> A. Danysz, *Jan Amos Komeński w Polsce*. Poznań 1898. Odb. z Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego. T. 25. Przedruk w *Studiach z dziejów wychowania w Polsce*. Kraków 1921, s. 257—335.

<sup>72</sup> L. Chmaj, *Marcin Ruar*. Studium z dziejów racjonalizmu religijnego w Polsce. Kraków 1921, s. 202—355. Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego PAU. Seria II. T. 37.

<sup>73</sup> BN.

<sup>74</sup> Szajnocha, *op. cit.*, s. 304.

<sup>75</sup> *Tamże*, s. 306.

karykaturę epoki. „Żółcią i urazą dyszący Krzysztof nakreślił straszną karykaturę, w której jednostronność pewnej wyjątkowej chwili zepsucia potęguje się jednostronnością patrzącego na nią oka zawiści. Wynikły z takich wpływów obraz pozostać musi zapewne szpetnym świadectwem szpetnego czasu, ale nie przedstawia bynajmniej ogólniejszego widoku prawdy. Ani też prawdą, ani szlachetną intencją nie zalecony, nie poprawił on wówczas, a gorszy dzisiaj“<sup>76</sup>.

Zacznijmy od ostatniego zagadnienia. Polemika z tym stwierdzeniem Szajnochy może być rozległa jak sam problem. Nie dla niej tu jednak miejsce. W każdym razie wielostronne badania nad wiekiem XVII, prowadzone w różnych czasach i przez wielu uczonych, zdają się raczej potwierdzać prawdę obrazu wieku w *Satyrach* niż jej zaprzeczać. Rozważając satyry obyczajowe do diametralnie przeciwnych wniosków doszedł Eustachiewicz. Pisze on: „Można by stwierdzić, że *Satyry* budziły sprzeciw właśnie dlatego, że są rzeczywistym obrazem wieku. W pewnych okresach idealizacja staropolskiego życia była mniej lub więcej świadomym programem — tworzyła nadbudowę nad konkretnymi interesami i dążeniami politycznymi. Wtedy lekceważenie *Satyr* miało charakter nie tylko emocjonalny, ale było ideologiczną konsekwencją i koniecznością“<sup>77</sup>.

W sprawie istnienia czy nieistnienia sprzeczności między twórczością a życiem Opalińskiego zabieraliśmy głos już powyżej. Wcześniejsze nasze rozważania nie rozwiązały sprawy bez reszty, dały jednak dostateczny, wydaje się, materiał do wykazania, że sprzeczności te bynajmniej nie mają bytu obiektywnego, że ideologia *Satyr* doskonale godzi się z ówczesnymi poczynaniami Opalińskiego. Wskazaliśmy też, że ten typ sprzeczności nie jest własnością jedynie wojewody poznańskiego, lecz dzieli go z nim twórczość innych magnackich literatów.

W późniejszych pracach o *Satyrach* widać równie silny wpływ Szajnochy, jak w ujmowaniu problemów biografii Opalińskiego. Jakkolwiek do *Satyr* podchodzono nieco racjonalniej, tuszując jawne nonsensy szkicu Szajnochy, panującą jednakże jest koncepcja sprzeczności między ideologią *Satyr* a osobistymi postępami Opalińskiego. Hołdują jej w mniejszym lub większym stopniu wszyscy badacze.

Krytykę rozważań Szajnochy przynosi już duża rozprawa Antoniego Gustawa Bema, *Słowo o „Satyrach“ Krzysztofa Opalińskiego*. Czytamy w niej:

„Trudno orzec, czy satyry wojewody poznańskiego są koniecznym a rzeczywistym potrzeb społecznym wyrostem, czy też, jak twierdzi Szajnocha, zgoła sztucznym płodem samolubnej magnackiej jaźni; to wszakże pewna, że butwiejąca społeczność XVII-go wieku aż nadto natchnienia dostarczała sumiennemu a rozumnie-dowcipnemu poecie, aż nadto ona była czarną, by mogła służyć za tło dla piętna szlachetnej ironii. Niezaprzeczoną jest równie rzeczą (satyry jego są w tym względzie wymownym świadectwem), że Opaliński mimo rozdwojenia psychologicznego, od którego nikt z żyjących wolnym nie jest, mimo rozdwojenia między życiem a pragnieniem, między czynem a przekonaniem, znał doskonale swój naród w ogólnej postawie i szcze-

<sup>76</sup> *Tamże*, s. 313.

<sup>77</sup> BN, s. XLIII.

gółowych rozłomach, znał też w ogóle człowieka i jest jako satyryk przedstawicielem i zarazem mistrzem swego czasu<sup>78</sup>.

Omówienie *Satyry* przez Bema nie przedstawia większej wartości. Dokonuje on schematycznego podziału utworów (na grupy: rodzinno-domowe, społeczno-państwowe i kaznodziejsko-filozoficzne, a tych — na podgrupy) i podaje w zasadzie tylko streszczenie każdego z nich.

Rozprawa Bema zapoczątkowała wpływologiczny punkt widzenia na genezę satyr. Bem stwierdza: „Opaliński [...] stanowi, jako satyryk, węzeł, spójne dwu łańcuchów [tj. satyry renesansowej i oświeceniowej] ogniwo, ukute z innego niż one metalu i zaznaczając sobą szczyt rozwoju rzymskości w dziejach satyry naszej, świeci odrębnym, indywidualnym kolorytem“. Co zaś ta „rzymskość“ pod piórem Bema oznaczała, wyjaśnia wstęp do rozprawy:

„Nikt pewno nie zaprzeczy, że przedmiot nasz jest trupim ciałem, skończonością czasów przeszłych nacechowanym, a więc ideałem dla aleksandryjsko-rozbiorowego ducha; bo choć odwieczny potok ironii jest nieśmiertelny, choć życie jednostek zawsze się przeciwstawia i paczy ze zbiorowym, ogólnym tchnieniem, w granicach czasu i miejsca, to jednak, zwracając głównie uwagę na formę przejawów słownych tego duchowego nastroju, przyznać musimy, że satyryzm w rodzaju Kochanowskiego, Opalińskiego, Krasickiego i Naruszewicza — znikł bezpowrotnie w otchłani zabytków. Znikł on zaś nie tylko dla nas, lecz dla całej Europy, a znikł tym prędzej, że nie istniał naprawdę w nowożytnym świecie, że tylko cieplarnianą, sztuczną posiadając duszę, pożyczal i zewnętrznej postaci od Horacych i Juwenalów“<sup>79</sup>.

Następny interesujący nas badacz, Stanisław Dobrzycki, wysoko oceniający postulaty Opalińskiego, podchodzi do sprawy w sposób nieco naciągany, ale bezstronny, budzący zaufanie. Pisze: „To<sup>80</sup> jednakże wcale nie przeszkadza nam przypatrzeć się *Satyrom* spokojnym i bezstronnym okiem. Odsuńmy na bok osobę autora, zapomnijmy, że wiemy cokolwiek o jego życiu i charakterze, a tym lepiej przypatrzmy się samemu pismu — może ono nam odkryje rzeczy ciekawe i godne uwagi“<sup>81</sup>.

Dobrzycki zajmuje się tylko satyrami społeczno-politycznymi, traktując je jako twór publicystyczny bez najmniejszych nawet wartości artystycznych. Satyry zaś obyczajowe spotykają się u niego z potępieniem godnym pióra Szajnochy: „W niej-to [tzn. w tej grupie satyr] Opaliński maluje karykaturę swego wieku, generalizuje pojedyncze wypadki i rozciąga je na cały ogół, wskutek czego spod jego ręki wychodzi obraz jakiś ohydny, wstrętny a nie prawdziwy. Daleko ciekawsze, a przy tym stosunkowo lepiej pisane, rzetelniejsze i prawdziwsze są satyry grupy drugiej, w których Opaliński występuje

<sup>78</sup> A. G. Bem, *Słowo o „Satyrach“ Krzysztofa Opalińskiego*. Niwa, II, 1873, t. 3, nr 26, s. 29.

<sup>79</sup> *Tamże*, s. 28. Podkreślenie Bema.

<sup>80</sup> Tj. sąd o Opalińskim, skryształizowany, jak powiada Stanisław Dobrzycki (*Krzysztof Opaliński jako statysta*. Biblioteka Warszawska, 1898, t. 4, s. 446), „w słowach współczesnego wiersza: »może, że źli są wszyscy, aleś ty najgorszy«“.

<sup>81</sup> *Tamże*.

jako polityk, wykazujący różne braki w ustroju społeczeństwa i państwa polskiego. Te satyry pokazują, że Opaliński przy innym charakterze mógłby należeć do bardzo pięknych postaci naszej literatury i historii, te satyry autora swego stawiają w rzędzie lepszych statystów pierwszej połowy XVII wieku<sup>82</sup>.

Praca Dobrzyckiego była rozsądnym i ważnym przypomnieniem zawartości satyr polityczno-społecznych. Niestety, autor zadowala się tylko opisem sprawy, równoznacznym niemal z powtórzeniem, nie wnikając w istotę propozycji Opalińskiego, nie badając klasowego i ideologicznego sensu *Satyr*. Pozytywistyczny empiryzm nie mógł w tym wypadku stworzyć naukowej syntezy — nawet przy tak lojalnym podejściu do zagadnienia. Nie ułatwiało też właściwego rozwiązania tradycjonalistyczne potraktowanie zarówno biografii oraz pozostałych satyr Opalińskiego, jak i samego gatunku literackiego utworów wojewody poznańskiego. Dobrzycki twierdzi bowiem, że „Opaliński jest przede wszystkim satyrykiem. Jako taki karci i gromi złe, gdziekolwiek się ono pojawia i pod jakąkolwiek postacią. Ale jakby zaradzić złemu, jakby je naprawić, na to sposobów nie podaje<sup>83</sup>. Jest to dość typowe nieporozumienie. W *Satyrach* mamy bowiem do czynienia z dostatecznie zwartym i wyrazistym programem naprawy. Tę dwoistość książki Opalińskiego — istnienie pozytywnego programu obok satyrycznej krytyki — sugeruje zresztą dobrze sam tytuł zbioru: *Satyry albo przestrogi do naprawy rządu i obyczajów w Polsce należące*.

W odróżnieniu od Szajnochy Dobrzycki wysoko ceni twórczość Opalińskiego. Pisze: „Uważmy, że Opaliński, jakkolwiek nie genialny, przecież od swych współczesnych stoi nieporównanie wyżej<sup>84</sup>. Gdzie indziej zaś przydziela Opalińskiemu miejsce pomiędzy mądrzejszymi statystami XVII wieku<sup>85</sup>.

Badanie źródeł literackich *Satyr* szerzej podjęli i przeprowadzili: Tadeusz Mandybur i Stefan Rygiel<sup>86</sup>. Ich prace to typowe okazy wpływologicznych dociekań, związanych z określoną metodą badań, która istotę procesu literackiego widziała we wpływie tekstu na tekst i do znalezienia takiego wpływu się ograniczała. Mandybur dochodzi w swojej rozprawie do krańcowo pojętych wniosków wpływologicznych. Operując wąskim materiałem dwóch jedynie satyr, dowodzi on, że Opaliński postępował ślepo i niesamodzielnie za swym wzorem, dając tym samym dowód braku prawdziwego talentu satyrycznego. Oprócz tego — powiada — zastosowanie satyr Juwenalisa czy Persjusza „do stosunków w Polsce jest mechaniczne: prócz imion zmienionych niewiele tam słyszymy o stanie szlacheckim w Polsce<sup>87</sup>.

<sup>82</sup> *Tamże*, s. 446—447.

<sup>83</sup> *Tamże*, s. 466.

<sup>84</sup> *Tamże*, s. 468.

<sup>85</sup> *Tamże*, s. 469.

<sup>86</sup> T. Mandybur, *Ślady wpływu satyryków rzymskich na polskich*. W wyd.: XIII sprawozdanie dyrekcji c. k. wyższej szkoły realnej w Jarosławiu za rok 1888. — S. Rygiel, *Rzymskie wzory i źródła satyr Krzysztofa Opalińskiego*. E o s, XVIII, 1912, z. 1, s. 60—89.

<sup>87</sup> Mandybur, *op. cit.*, s. 25.



Stefan Rygiel, operując nierównie szerszym materiałem porównawczym, naświetlił sprawę z większym umiarem. Dostrzega on bowiem obok literackiego wpływu pisarzy rzymskich na Opalińskiego, przy czym wpływ ten miał rzekomo znaczenie decydujące<sup>68</sup>, także analogię między Polską w. XVII a Rzymem Juwenalisa czy Seneki. Pisze: „Wczytywanie się w Juwenala, Persjusza, Horacego, Tacyty, odsłaniających w ten lub inny sposób wszelkie rany społeczne Rzymu cesarskiego, niejednokrotnie kierowało myśli pana wojewody ku wspólnym rysom charakterystycznym tej epoki i wieku przez niego przeżywanego“<sup>69</sup>. A nieco dalej: „sięga on więc do skarbnicy swych rzymskich przodków literackich, których mu Putean za wzory postawił, i ich światopogląd stawia obok swego, ich obrazy przenosi na grunt rodzinny“<sup>70</sup>.

Ważne dla oceny Opalińskiego jest inne stwierdzenie: „Trzeba jednak podnieść na pochwałę dobrego smaku Opalińskiego, że wprowadził planowość do chaotycznie rozrzuconych obrazów Juwenala, opuszczając sztucznie wkręcone ustąpy lub też wręcz nieusprawiedliwione dla polskich stosunków rysy, nadając przez to kompozycji ciągłość i dbałość“<sup>71</sup>. Zupełnie inaczej oceniając znaczenie wpływów literackich, możemy spożytkować badania Rygla przy określaniu siły ideowej inspiracji satyryków rzymskich na twórczość Opalińskiego. Oczywiście ta ideowa inspiracja będzie tylko jednym z elementów genezy *Satyr*, a nie czynnikiem samoistnym, obdarzonym obiektywną mocą tekstotwórczą.

W badaniach nad *Satyrami* w różny sposób podchodzono do poszczególnych zagadnień. Jedni badacze staczali boje o prawdziwość obrazu społeczeństwa w *Satyrach*, inni jej zaprzeczali; jedni tłumaczyli genezę *Satyr* wpływami literackimi, inni osobistym rankorem autora. Nie ma celu przebieganie tych badań krok za krokiem, gdyż te jałowe spory do niczego w zasadzie nie prowadzą. Wystarczy je przypomnieć jedynie przy okazjach szczegółowych. Główne typy i kierunki poszukiwań zostały w powyższych wywodach przedstawione. Obecnie pragnąłbym zatrzymać się krótko nad sprawą ocen arcyzmu *Satyr*.

Trzeba od razu powiedzieć, że na długo jeszcze przed rozpoczęciem badań naukowych nad Opalińskim wyrażano się o arcyzmie *Satyr* raczej z uznaniem (Kazimierz Brodziński, Euzebiusz Słowacki), wytykając jedynie zbytnią prozaiczność wiersza i nadużywanie „grubych“ wyrażań. Opinie te uległy krańcowej zmianie w drugiej poł. w. XIX i w w. XX, choć i teraz pojawiały się nieśmiało głosy obrony. Wypowiedzi Stanisława Tarnowskiego i Stanisława Dobrzyckiego są tu ze wszech miar reprezentatywne. Tarnowski pisał: „Wszyscy zgadzają się na to, że to poezja licha, niedołączna, bez formy, bez żadnej artystycznej wartości. [...] Trzeba powiedzieć, że poeta nie miał wyobrażenia o rzeczy, i myślał, że wierszem jest wszystko, co nie w ciągu pisane, lecz przerywane, i kiedy każde pierwsze słowo na każdej linii zaczyna

---

<sup>68</sup> „To sugestia literacka była sprawczynią pesymizmu Opalińskiego“ (Rygiel, *op. cit.*, s. 87—88).

<sup>69</sup> *Tamże*, s. 63.

<sup>70</sup> *Tamże*.

<sup>71</sup> *Tamże*, s. 67. Podkreślenie Rygla.

się od wielkiej litery. Te wielkie litery to jedyna cecha wiersza, jaką mają wiersze Opalińskiego.

„Dowcipu ani iskiereki. [...] siły oburzenia, pogardy, tej ironii palącej, która sprawia, że Juwenal przy swoich niedostatkach jest wielkim poetą, a przynajmniej pisarzem jednym z najwymowniejszych, tej Opaliński nie ma ani cienia. Nigdy jego żółć, jego zgroza, jego gniew nie zdobędzie się na ustęp wymowny, na zwrot energiczny, ironią nie mówi prawie nigdy, jego ton jest jednostajny, kaznodziejski, moralizujący, często rubaszny, ale zawsze niski. Stylu nie ma; każdy, kto umie stawiać litery, mógłby pisać tak jak on. [...] z tego wynika, że pod względem literackim *Satyry* jego nie mają wartości żadnej“<sup>92</sup>.

Od powyższego sądu niewiele odbiega zdanie Dobrzyckiego: „satyry są pisane strasznie, aż trudno pojąć, jak w pół wieku po Skardze z takim pismem można było wystąpić. Wiersz bez rymu [...], bez rytmu, a raczej z rytmem ciągle kulawym, bez szczypty dowcipu lub humoru, bez prawdziwego i potężnego oburzenia lub gniewu, suchy, prozaiczny, nie do zniesienia, — i to [są] dowody poetyckiego uzdolnienia naszego satyryka! Wielka szkoda, że *Ikonu* nie napisał prozą“<sup>93</sup>.

Na właściwe oblicze sprawy zwrócił uwagę dopiero Eustachiewicz. Jego spostrzeżenia w tym zakresie stanowią słuszny i poważny krok naprzód. O tym pomówimy jeszcze nieco niżej.

## 6

Badania powojenne, skromne wprawdzie ilościowo i materiałowo, stanowią zasadniczy element dokonywającego się przełomu naukowego w zakresie interpretacji i oceny *Satyr*. Im przypadło w udziale sprecyzowanie ideowo-politycznego stanowiska Opalińskiego. Sprecyzowanie to dalekie jest oczywiście od ostatecznego ustalenia; w każdym razie pierwszy i ważki krok został w tym kierunku zrobiony. Dokonał go mianowicie Bohdan Baranowski w publikacji *Spoleczno-polityczne tendencje „Satyr“ K. Opalińskiego*, którą można, mimo iż późniejsze prace<sup>94</sup> przyniosły rezultaty znacznie ciekawsze i bardziej pogłębione, uznać za punkt w badaniach nad ideologią Opalińskiego przełomowy. Szkic Baranowskiego trzeba oczywiście wielostronnie pogłębić, szerzej opracować, dać mu podbudowę biograficzną, o której mówiło się w poprzednich rozdziałach. Braków bowiem posiada on sporo. Pomijając wcześniej już poruszone, wypadnie tu polemizować z niektórymi innymi sugestiami. Rzecz jasna, że niniejszy przegląd może przynieść raczej sygnały dokonywanych prac, niż dać w pełni udokumentowane rozwiązania zagadnień.

Krytykowany wyżej podział biografii Opalińskiego na dwa okresy, z cezurą w r. 1648, ma u Baranowskiego wyraźne pogłosy w koncepcji interpreta-

<sup>92</sup> S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*. Wyd. 2. T. 2. Kraków 1903, s. 245.

<sup>93</sup> Dobrzycki, op. cit., s. 447.

<sup>94</sup> Myślę tu o pracy: E. Lipiński, *Rozprawa „O pomnożeniu miast w Polsce“ z roku 1648*. Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Planowania i Statystyki. Zeszyt 1. Warszawa 1953, s. 115—142

cyjnej *Satyr*. Jej zasadniczą tezą jest stwierdzenie, że strach klasowy przed rewolucjonizującym się i rewolucyjnym chłopstwem odegrał główną rolę w kształtowaniu się zarówno ideologii *Satyr*, jak i Opalińskiego jako ideologa absolutyzmu. W tym ujęciu rok 1648 urasta do miary przełomu w poglądach wojewody poznańskiego. Zapewne, w obliczu rewolucji chłopskiej ideologia Opalińskiego musiała nabrać szczególnego oblicza. Ideologia ta — najważniejsze elementy programu reformy ustrojowej i gospodarczej państwa — w głównym zarysie ukształtowała się jednak już przed rokiem 1648. Cała zaś koncepcja Baranowskiego jest zbyt uproszczona i jednostronna, grzeszy jakimś nieco przewulgaryzowanym socjologizmem. I dlatego też domaga się rewizji. Powodowany wyłącznie strachem klasowym magnat nie szukałby na pewno tak skomplikowanych i odległych dróg naprawy. Radziłby po prostu mocniej zacisnąć więzy feudalnego ucisku, czego domagał się w tych warunkach ogół szlachecki i magnacki. Tego zaś nigdzie w *Satyrach* nie ma. Przeciwnie, w wielu miejscach daje się zauważyć żywe i mocne współczucie dla klas uciskanych. Rewolucja chłopska występuje zaś jako ostrzeżenie pod adresem feudałów. Ostrzeżenie takie, niezależnie od pobudek subiektywnych, służyło obiektywnie masom uciskanim. Samo natomiast stanowi dowód ostrego spojrzenia na sprawy rozwoju społecznego i stosunków klasowych, spojrzenia, na jakie mało kto się wówczas mógł zdobyć. Obrona chłopów ma w *Satyrach* zupełnie inny sens klasowy niż wystąpienia w twórczości Birkowskiego czy Starowolskiego, a więc pisarzy związanych z programem i ideologią kontrreformacji. Można tego bardzo łatwo dowieść i zapewne nadarzy się jeszcze okazja, by to zrobić.

Nie myślę bynajmniej idealizować poczynań Opalińskiego. Były to poczynania dobrze świadomego swego interesu magnata. To subiektywna strona zagadnienia. Obiektywną zaś jest mądre widzenie praw rozwoju społecznego, światłe poglądy na konieczność reformy gospodarczej kraju — służące w rezultacie sprawie postępu. Kwestia chłopska stanowi tu tylko część ogólnego zagadnienia, w skład którego wejdzie wezwanie do realizowania nowej, na zasadach merkantylizmu opartej, polityki wobec miast i mieszczaństwa, naprawa i wzmocnienie ustroju państwa, zapewnienie obronności granic itd. Opaliński w swych wystąpieniach jest prekursorem podobnych dążeń wieku oświeconego. I z tego także punktu widzenia należy oceniać jego postępowość.

Argumenty moje, z konieczności skrótowo i w dużym uproszczeniu tu podane, popiera w doskonały sposób praca Edwarda Lipińskiego pt. *Rozprawa „O pomnożeniu miast w Polsce“ z roku 1648*. Wkrótce do zagadnienia samej pracy powrócimy. Na razie wydobądźmy z niej momenty odnoszące się do *Satyr* w ogóle. Pozwalają one w sposób naukowy przekroczyć zaklęty krąg koncepcji „strachu klasowego“ jako momentu genetycznego wobec ideologii Opalińskiego po roku 1648.

Edward Lipiński pisze: „Objawy niezadowolnienia z wyników gospodarki folwarcznej, opartej na wyzysku i ucisku chłopca, znalazły najbardziej klasyczny wyraz u Krzysztofa Opalińskiego...“<sup>95</sup> W innym zaś miejscu czytamy: „Postępowy był nie tylko program Opalińskiego zamiany pańszczyzny na

<sup>95</sup> *Tamże*, s. 118.

czynsze, postępowy był jego program nadania miastom wolności, kolonizowania miast fachowcami sprowadzonymi z zagranicy, udzielania ulg i zapomóg rzemieślnikom [...]. Krzysztof Opaliński, rozumiejąc otaczającą go zapowiedzistość, wysunął niewątpliwie postępowy program ekonomiczny i polityczny; był to program zniweczenia ekonomicznego zacofania kraju i podniesienia go na wyższy poziom<sup>96</sup>.

Jeszcze raz oddajmy głos tym godnym uwagi wywodom Lipińskiego: „Fakt, że Opaliński wystąpił w Polsce z tego rodzaju programem już w połowie XVII w., podczas gdy, jak wiemy, dopiero koniec XVIII w. przyniósł pod tym względem — bynajmniej nie powszechną — zmianę poglądów, jest dowodem przenikliwości, śmiałości i »niezależności« myślenia poznańskiego wojewody. Znaczenia tego wystąpienia nie umniejsza fakt, że Opaliński był osobiście zainteresowany w zamianie pańszczyzny na czynsze. Należąc do panującej klasy wielkiej szlachty, Opaliński wyrażał jednak więcej niż interesy tej klasy: jego program »klasowy« był zgodny z interesem rozwoju społecznego na tym etapie, a realizacja tego programu umożliwiałaby wzrost sił wytwórczych całości gospodarki i zapewniłaby całemu społeczeństwu niezależność ekonomiczną i niepodległość narodową<sup>97</sup>.”

Koncepcję Baranowskiego przejął i rozpowszechnił poprzez wstęp do wydania *Satyr* w Bibliotece Narodowej — w zasadzie na wiarę, bez żadnego sprawdzenia — Lesław Eustachiewicz. Połączył ją na dobitkę z szeregiem tez biograficznych Szajnochy. W wyniku tej swoistej symbiozy powstała trzeszcząca w wielu wiązaniach konstrukcja — bez specjalnych odkrywczyczych ambicji naukowych.

Wartość pracy Eustachiewicza dla biografii Opalińskiego polega w głównej mierze na wykorzystaniu nieznanego dotychczas materiału epistolograficznego. Nie jest to bynajmniej mało, listy bowiem Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza zawierają kapitalny materiał do poznania poglądów politycznych, zamiłowań artystycznych oraz codziennego życia autora *Satyr*. Na uznanie zasługują również u Eustachiewicza nieśmiałe próby nowszego spojrzenia na poczynania Opalińskiego do roku — powiedzmy z grubsza — 1646. Eustachiewicz pisze: „Jego lęk przed wojną nie był wówczas może lękiem przed rewolucją chłopską, jak będzie nim w latach późniejszych, ale nie był wyłącznie oportunizmem wielkopolskiego możnowładcy, którego ziemie mogły być szczególnie narażone w konflikcie polsko-szwedzkim. Zdaje się, że wolno widzieć tu przyczyny istotniejsze: świadomość słabości państwa — skarbu, wojskowości, wyrobienia politycznego mas szlacheckich — świadomość, że wzmocnienie gospodarcze i ustrojowe jest koniecznością wobec zmian w równowadze sił w Europie<sup>98</sup>.” Tkwi w tym na pewno duża doza słuszności, jakkolwiek Eustachiewicz zdaje się przeceniać idealność pobudek Opalińskiego. Całości jednak brakuje szerszego oparcia w faktach, zrezygnowania z ładnie brzmiących hipotez na korzyść popartych naukowo i odpowiednio udokumentowanych tez.

<sup>96</sup> *Tamże*, s. 129—130.

<sup>97</sup> *Tamże*, s. 130—131.

<sup>98</sup> BN, s. XIV.

Szeroko i ciekawie rozpisawszy się — na podstawie tych samych listów — o podróży Opalińskiego do Francji, po macoszemu potraktował Eustachiewicz w jego biografii lata 1646—1655. Wyjątkiem jest tu tylko omówienie stosunków Opalińskiego z Komeńskim oraz faktu założenia szkoły w Sierakowie. W całym ujęciu biografii Opalińskiego przez Eustachiewicza widać zbyt silne piętno tradycyjnych poglądów Szajnochy, co już podkreślano, i zmumifikowanych poglądów Baranowskiego. W sumie Opaliński zostaje przedstawiony nieomal jako szamocący się w tragicznych sprzecznościach bohater szekspirowski. Czytamy bowiem:

„Lęk przed rewolucją chłopską przewija się przez wiersze *Satyr*. Świadomość, że feudalna anarchia w Polsce osłabia państwo, narastała z latami. Opaliński rozumie coraz pełniej potrzebę silnej władzy królewskiej. Historia potwierdza jego obawy. Wyobraźnia i lektura podsuwały mu zapewne czarne obrazy schyłku i upadku rzymskiego imperium. Stylizacja na Rzymian jest charakterystyczna dla pewnych faz kultury staropolskiej. A tymczasem Jan Kazimierz nie odpowiadał wymaganiom, jakie postawić należało nowemu władcy. Może w ciszy samotnej medytacji snuło się Opalińskiemu, że on by lepiej potrafił rządzić. [...]

„Rok 1651: Krzysztof Opaliński spóźnił się wraz z całym województwem poznańskim pod Beresteczko.

„Rok 1652: Opaliński bezskutecznie domaga się pieczęci mniejszej koronnej. Jan Kazimierz stara się pozyskać Opalińskich przez protegowanie Łukasza. Krzysztof wciąż pozostaje na uboczu. Klęska spotyka go po klęsce. Szamocze się, zaplątany między własną ambicją a kasandryczną wizję nadchodzących nieszczęść. Nikt go nie rozumie, nikt go nie słyszy. »Po cóż mnie próżno, srogi Apollo, trapisz...« — mógłby powiedzieć słowami ukochanego przez siebie poety“<sup>99</sup>.

To wszystko jest właściwie tylko namiastką biografii z tak ważnych lat życia i działalności wojewody poznańskiego. A szkoda! Jest to również namiastka konstrukcji osobowości uwikłanej w sprzecznościach psychologicznych i politycznych.

Duże braki i niedociągnięcia wstępu Eustachiewicza w partii biograficznej spotęgowane zostały w części dalszej, dotyczącej *Satyr*, którą uważam za zupełnie nie przemyślaną i — mimo obecności niektórych rozdętych i zbędnych fragmentów — nie wystarczającą. *Satyrom* poświęcił Eustachiewicz nieco mniej niż trzy rozdziały. Omówił w nich następujące sprawy: *Satyra przed Opalińskim*, *Charakterystyka „Satyr“ i „Satyry“ u współczesnych i potomnych*. Jak na cele i możliwości wstępu Biblioteki Narodowej najlepiej wydaje się opracowany problem ostatni, stosunkowo najbłaższy (choć i to opracowanie nie jest bez skazy). Natomiast najzupełniej niepotrzebny — w tym zakresie, w jakim został zrobiony — jest drugi rozdział wstępu, poświęcony omówieniu dziejów satyry przed Opalińskim, od Archilocha (VII wiek p. n. e.!) począwszy. Z konieczności ograniczył się tu Eustachiewicz do wyczerpania bibliograficznego poszczególnych utworów satyrycznych. Wyliczenie to zupełnie nie usprawiedliwione, nie służy bowiem żadnym celom interpretacyjnym, a pożytek erudycyjny także minimalny. Spłycone jest omówienie dziejów satyry

<sup>99</sup> BN, s. XXIII—XXIV.

staropolskiej przed Opalińskim, gdyż nie wyciąga z niego autor żadnych wniosków konkretnych, zmierzających do bliższego poznania związków czy różnic między satyrami Opalińskiego a ich tradycją literacką. Wydobyta natomiast konkluzja („Nikt z satyryków przed Opalińskim nie potrafił dokonać tak głębokiego i bolesnego sądu nad własnym pokoleniem, który równocześnie był może i sądem nad własnym życiem“<sup>100</sup>) wydaje się zbyt ogólnikowa i abstrakcyjna.

Charakterystyka *Satyr* idzie konwencjonalnymi i formalizującymi torami dawnych badań, dzieląc utwory Opalińskiego na trzy grupy. Podział ten — ze względów formalnych zapewne słuszny — nie może zadowolić współczesnego badacza. Musi on bowiem odpowiedzieć na pytanie o wzajemny układ i współzależność tych grup, o ideową i światopoglądową konstrukcję całości. Jedynie w ten sposób można zbudować ideologiczną formułę *Satyr* — niezależnie od tego, czy się dojrzy wewnętrzny związek konstrukcji światopoglądowej, społecznej, politycznej wszystkich satyr, czy też uzna się je za zbiorowisko luźnych poglądów na rozmaite tematy. Ta droga prowadzi do oceny samego pisarza i jego umysłowości. Elementem składowym tej oceny będzie zbadanie sprawy, którą Eustachiewicz nazywa erudycją Opalińskiego<sup>101</sup>. I znowu nie można tego robić, jak to zrobił autor wstępu do wydania Biblioteki Narodowej w formie prostego wyliczenia autorów i dzieł. Droga jest bardziej skomplikowana, ale i bardziej owocna. Trzeba bowiem odpowiedzieć, co z naukowego dorobku ludzkości Opaliński przejmuje i w jaki sposób to użytkowuje dla własnych celów ideologicznych.

Charakterystyka poszczególnych grup satyr jest zbyt uboga, wygląda raczej na wstęp do szerszego omówienia, które nie zostało już zrealizowane. Zarówno dodatnie, jak i ujemne cechy koncepcji interpretacyjnych Baranowskiego przepisano tu prawie bez zmian. Omawiając słuszne poglądy Zygmunta Gargasa w sprawie *Satyr*, Eustachiewicz dodaje: „Jednego jednak Gargas nie dostrzegł: jak istotnym czynnikiem w kształtowaniu się poglądów polityczno-społecznych Opalińskiego jest lęk przed rewolucją chłopską“<sup>102</sup>.

Żeby potwierdzić i utrzymać taką ocenę „obrony chłopów“ w *Satyrah*, musi się Eustachiewicz imać różnych sztuczek interpretacyjnych. Powtarzając socjologiczne tezy Baranowskiego, zdaje on sobie dobrze sprawę z faktu, że Opaliński nie mieści się w takim ujęciu cały. Obrona chłopów poprzez *Satyry* jest obroną bez cudzysłowu. Jej siłę, sugestywność i emocjonalne zaangażowanie się artysty badacz docenia sprawiedliwie. Aby wybrnąć z tej sytuacji, szuka Eustachiewicz rozwiązania dylematu na innej drodze. Stwierdza: „Opaliński był jednak nie tylko mężem stanu, który przegrał, ale i artystą, który — zwyciężył“<sup>103</sup>. Sprzeczność między ideologiem, któremu strach przed chłopami jeżył włosy na głowie, a artystą, który rozumiał dolę chłopca, współczuł cierpieniu, uzasadniał i tłumaczył rewolucję — miała wyjaśniać niesłuszność postawy badacza. Żałować tylko trzeba, że do kompletu nie wytoczono dziś

<sup>100</sup> BN, s. XXXV.

<sup>101</sup> Por. BN, s. XXXV—XXXVII.

<sup>102</sup> BN, s. XXXVIII.

<sup>103</sup> BN, s. XL.

już nieco zardzewiałej armaty „żywiolowego“ realizmu albo nie powiedziano o zwycięstwie realisty nad ideologiem.

W jednej, dużej wagi sprawie, Eustachiewicz wyprzedził dotychczasowe badania, zajął słuszne i oryginalne stanowisko: w sprawie ar ty z m u *Satyr*. Oczywiście, to nie wszystko, co jest do zrobienia, ale pierwszy krok badawczy został postawiony. A to już poważna jego zasługa.

W zakończeniu wstępu Eustachiewicz pyta na pół retorycznie: „Czy Opaliński był autorem *unius libri*, jedyne go dzieła? Listy i mowy dać by mogły dzieł jego tom drugi. Warto by może rozważyć, czy *Historija barzo ucieszna...*, którą Brückner przyznał Łukaszowi, nie jest — utworem Krzysztofa“<sup>104</sup>. Już dziś możemy odpowiedzieć na pierwsze pytanie negatywnie. Jeśli nawet pominąć tom, jaki stanowią znane dotychczas listy czy, niepewnego autorstwa, przeróbka francuskiej noweli Belleforest, to odkryta niedawno w zbiorach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Krakowie korespondencja autora *Satyr* do brata (z lat 1651—1653) świadczy, że wojewoda poznański pisał po polsku komedie i tragedie dla swego teatru szkolnego w Sierakowie<sup>105</sup>.

Parę lat temu zaś przypisał Opalińskiemu Edward Lipiński autorstwo *Dyskursu o pomnożeniu miast w Polsce*. Zrobił to na podstawie tekstowych i programowych zbieżności między tym utworem a satyrą *O sposobach pomnożenia miast i na nierząd w nich*. Lipiński pisze: „Znamy wydanie *Dyskursu* z r. 1648, ale w podtytule powiedziano, iż był on »wydany przed tym z Drukarni Łazarzowej Roku Pańskiego 1617«. Egzemplarz z r. 1617 nie jest znany. Istnieje podejrzenie, że nigdy w ogóle nie istniał. Rzecz ta ma znaczenie o tyle, że oprócz *Dyskursu* mamy w literaturze polskiej dokument o treści niemal identycznej, mianowicie satyrę Krzysztofa Opalińskiego pt. *O sposobach pomnożenia miast i na nierząd w nich* (ks. V, satyra I), i że anonimowy autor to właśnie Opaliński. Gdyby jednak okazało się, że praca rzeczywiście ukazała się po raz pierwszy w r. 1617, autorem jej nie mógł być Opaliński“<sup>106</sup>.

Podstawy przypisania Opalińskiemu tego utworu, mimo zaskakujących zbieżności tekstowych, są dość kruche i wątpliwe. Można równie dobrze przypuścić, że satyra Opalińskiego jest rezultatem inspiracji ideowej *Dyskursu*, który zresztą mógł powstać w otoczeniu wojewody poznańskiego. Autor hipotezy pozostawia zresztą rozstrzygnięcie sprawy kompetencji historyka literatury. Sam jednak przekonany jest o słuszności swego pomysłu, czego dowodzi sposób naukowej analizy materiału.

Nie miałem, niestety, dotychczas możliwości bliższego zajęcia się tą sprawą, — choć gra naprawdę warta świeczki. Estreicherowi znane jest wydanie *Dyskursu* z roku 1617<sup>107</sup>. Podaje nawet jego rozmiar. Brak jednak wzmianki, gdzieby drucek można znaleźć. Prawdopodobnie Estreicher wykoncyrował jego istnienie na podstawie podtytułu wydania z roku 1648.

<sup>104</sup> BN, s. LVI.

<sup>105</sup> T. Nowak, *Zdrayca spod Ujścia w świetle własnych listów*. Tygodnik Powszechny, XI, 1955, nr 51.

<sup>106</sup> Lipiński, *op. cit.*, s. 120.

<sup>107</sup> Estreicher (XV, 442) notuje wyd. 2 *Dyskursu* nie w r. 1648, ale w — 1644.

Niezależnie od wyników przyszłych poszukiwań<sup>108</sup> należy pracę Lipińskiego — przy pewnych, drobnych zresztą korekturach — uznać za bardzo instruktywną, a jej ciekawe i słuszne, oceniające postawę ideologiczną Opalińskiego, wnioski brać pod uwagę jako cenny materiał w dalszych, szczegółowych badaniach.

## 7

Rozminęlibyśmy się z prawdą, gdybyśmy twierdzili, że nowatorskie próby interpretacji i oceny *Satyr* podjęte przez Baranowskiego i Lipińskiego — mało jeszcze udokumentowane, ale wskazujące słuszny kierunek badań i poszukiwań — zostały przyjęte bez „ale“. Wiele zapewne jeszcze czasu uplynie, zanim sprawa Opalińskiego zostanie należycie przedstawiona i wyjaśniona. Sugestie Szajnochy zakorzenione są zbyt głęboko i do dziś posiadają swoich zwolenników. Znakomity historyk Władysław Czapliński zajął wobec *Satyr* stanowisko symptomatyczne: nie zaprzecza on całkowicie wartości prawdy historycznej i obyczajowej *Satyr*, mówi jednakże o „typowej u wojewody poznańskiego zgryźliwości i chęci szkalowania współczesnych“<sup>109</sup> — jako o jednej z przyczyn sprawczych w genezie poglądów Opalińskiego i jego dzieła. Czapliński widzi w *Satyrach* głównie zjadliwy pocisk wymierzony przeciw królowi. Pisze: „W r. 1650 wypuścił [...] [Opaliński] najjadowitszą strzałę, mianowicie tomik satyr, w których obok szeregu trafnych, aczkolwiek nie zawsze oryginalnych pomysłów umieścił moc ostrych uwag godzących bezpośrednio lub też pośrednio w króla. Uwagi te po większej części szły po linii krytyki prowadzonej na sejmikach przez szlachtę, były zaś o tyle niesprawiedliwe, że wojewoda nie czynił dotąd prawie nic, by usunąć omawiane niedociągnięcia, absentując się ostentacyjnie prawie na wszystkich sejmach od czasu mianowania go w r. 1638 senatorem“<sup>110</sup>.

Oprócz tych, nie zawsze — jak łatwo zauważyć — trafnych stwierdzeń, zapowiedział Czapliński polemikę z tezami Baranowskiego i Eustachiewicza, uznając ich wywody za mylne. W tej sytuacji z oceną czy z ewentualną dyskusją sugestii Władysława Czaplińskiego należy się wstrzymać do chwili opublikowania owej polemiki. Konieczna bowiem w książce *Dwa sejmy w roku 1652* fragmentaryczność i tymczasowość tez dotyczących *Satyr* i ich autora może spowodować błędy i niedociągnięcia w rozumieniu intencji wybitnego uczonego.

Nim jednak autor *Dwóch sejmów* wypowiedział się w sprawie *Satyr* szerzej, jego poglądy podniósł ktoś inny, grożąc czynnym i biernym oponentom jak straszakiem autorytetem naukowym Czaplińskiego. Zrobił to mianowicie Tadeusz Nowak w popularnym artykuliku *Zdrójca spod Ujścia w świetle własnych „Satyr“*. Ogłosił tu zarazem ważną dla nauki o Opalińskim wiado-

<sup>108</sup> Władysław Czapliński (*Ideologia polityczna „Satyr“ Krzysztofa Opalińskiego*. Przegląd Historyczny, XLVII, 1956, z. 1, s. 121—125) skłonny jest przypisać autorstwo broszury Łukaszowi Opalińskiemu.

<sup>109</sup> W. Czapliński, *Dwa sejmy w roku 1652*. Studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku. Wrocław 1955, s. 27.

<sup>110</sup> *Tamże*, s. 43.



mość o odkryciu ośmiu listów wojewody poznańskiego do brata z lat 1651—1653, dlatego musimy poświęcić jego artykułowi nieco uwagi. Nowak zapowiada publikację listów w Tekach Archiwalnych, cytując na razie tylko ich fragmenty. Nie będę się wdawał w omówienie konsekwencji, jakie płyną dla nauki z tego odkrycia, cytaty Nowaka nie są bowiem wystarczającym do tego materiałem. Trzeba czekać na ogłoszenie całości. Obecnie tylko parę słów, na podstawie porównania wyjątków podanych przez Nowaka z autografami listów, o jakości tego cytowania. Oto list z 24 sierpnia 1651:

## NOWAK

„Jesień łowami trawię i niektórymi fabrykami około budyneczków, czym się cieszy *in hoc exilio* myśl i praca moja. Ogród kończę i palisadą piękną opatruję, także portalem szumnym, i ową drogę od zamku aż do miasta i mostku cale egzornuję, to brukiem, to zasadzeniem drzew — lipin, jaworów, jarzębin, klonów *etc.* — po olendersku“. To w Sierakowie, w innych zaś dobrach — w Ujazdowie, w ziemi wschowskiej „theatrum na sali, wzięwszy model z królewskiego, wystawiam dla mych aktorów szkolnych, z pięcią odmian pięknych i z perspektywami...“

## AUTOGRAF

„Jesień łowami strawię i niektórymi zabawami około budyneczków, czym się cieszy *in hoc exilio* myśl i praca moja. Ogród kończę i palisadą piękną opatruję, także portalem szumnym i ową drogę od zamku aż do miasta i mostku cale egzornuję, to brukiem, to zasadzeniem drzew — lipin, jaworów, jarzębin, klonów *etc.* po olendersku. Drogę też przy palisadzie dla pieszego pięknie sporządzam. Wschody muruję z zamku do ogrodu. Ujazdów mój kończę. Teatrum na sali, wzięwszy model z królewskiego, wystawiam dla mych aktorów szkolnych, z pięcią odmian pięknych i z perspektywami“.

Poza drobnymi niedociągnięciami w odczytaniu autografu („trawię“ zamiast „strawię“, „fabrykami“ zamiast „zabawami“) pozostaje sprawa Ujazdowa, gdzie według Nowaka miał Opaliński zakładać teatr. Tymczasem znajomość najprostszych faktów dowodzi, że teatr nie mógł powstać w Ujazdowie. Był on bowiem przeznaczony dla „aktorów szkolnych“, musiał więc znaleźć pomieszczenie w pobliżu szkoły, zatem — w Sierakowie. Początkowo podejrzewałem, że w cytowanym fragmencie „Ujazdów“ w ogóle nie występuje, a odpowiednie zdanie brzmi: „Wjazd ów mój kończę“, przy czym litera „W“ byłaby napisana przez pomyłkę jako „U“. Zasięgnąłem w tej sprawie opinii doskonałego znawcy autografów Opalińskiego — Mariana Pełczyńskiego. Stwierdził on, że w tym miejscu mamy jednak rzeczywiście do czynienia z „Ujazdowem“, ale zdanie to zostało wtrącone pomiędzy dwa człony relacji o pracach, jakie przeprowadzał Opaliński na terenie Sierakowa.

Porównań tych nie będę prowadził dalej dla szczupłości i niewystarczalności tekstów cytowanych przez Nowaka. Zaprotestować muszę tylko przeciw nielojalnemu, „naukowemu“ wykorzystywaniu materiału listów. Nowak pisze:

„Mówiąc o chciwości Krzysztofa, warto nawiasowo zaznaczyć, że we wspomnianym liście z 12 marca przejawia się ona także w stosunku do jego rodzonego brata Łukasza, którego on tam natarczywie molestuje o zwrot

jakichś sreber z działu familijnego, grożąc mu w wypadku ich zatrzymania przykrymi konsekwencjami“.

Cóż się jednak okazuje? Krzysztof na końcu listu postawił w powyższej sprawie dopisek: „Jużci to żart, żebym tak miał uczynić, jako piszę...“ Wygodniej było Nowakowi tego dopisku nie zauważyć.

Również Szlichtynka nie wysłał Opaliński do Radziejowskiego, tylko do Radziwiła, „obróciwszy go wprzód do Kowla dla dyspozycji starostwa po śmierci nieboszczyka Rudzkiego“ (list z 10 sierpnia 1653).

O interpretacji listów przez Nowaka i o ocenie, jaką otrzymał w świetle tej korespondencji Opaliński, będziemy mówić, gdy w druku ukaże się całość.

\*

Po ukończeniu powyższego przeglądu otrzymałem zapowiadany przez książkę *Dwa sejmy w roku 1652* polemiczny artykuł Władysława Czaplińskiego<sup>111</sup>. Wypadnie tu choćby w formie aneksu zająć się wynikami zawartych w tej pracy przemyśleń.

Rozprawę *Ideologia polityczna „Satyr“ Krzysztofa Opalińskiego* cechuje racjonalne i sensowne spojrzenie na pewien wycinek poglądów ideologicznych wojewody poznańskiego. Autor pomija milczeniem niektóre, zbyt daleko idące sformułowania stylistyczne na temat *Satyr*, jakie zawarł poprzednio w książce *Dwa sejmy*. Nie przekreśla to oczywiście zasadniczej postawy Czaplińskiego, postawy polemisty wobec sądów Bohdana Baranowskiego. Podtrzymuje również Czapliński swoje poglądy o prywatno-osobistej inspiracji wielu spraw w *Satyrach*. Innymi słowy — twierdzi, że ich źródłem były pobudki osobiste: rankor i uraza magnacka. Twierdzenie to (o jego słuszność czy niesłuszność nie myślimy staczać boju) należy do twierdzeń, które i wymagają polemiki, i czynią ją zarazem zbytęcną. W procesie kształtowania się poglądów ideologicznych, w genezie twórczości literackiej czy publicystycznej dostrzegamy bowiem dwie strony: subiektywną i obiektywną. W ogólnym rozrachunku, przy ocenie pewnych postulatów ideowych decyduje ich obiektywna wymowa i społeczna funkcja. Oczywiście, pobudki osobiste należy brać pod uwagę. Generalną ocenę mogą one modyfikować. Radykalnie jednak zmienić jej nie powinny. Dlatego też m. in. wydaje się, że Władysław Czapliński przeakcentował tę subiektywną stronę zagadnienia — z nieco, powiedzmy szczerze, szajnochowskim uporem.

Zajmijmy się bliżej tezami rozprawy *Ideologia polityczna „Satyr“*. Muszę od razu zastrzec, że te pospieszne i szkicowe uwagi są raczej rezultatem pierwszego widzenia rzeczy niż dokładniejszego przemyślenia materiału z tekstem *Satyr* w ręku. Z pewnością jednak nadarzy się jeszcze sposobność, by do pracy Czaplińskiego, która stanowi duży wkład do badań nad Opalińskim, powrócić, oceniając należyte jej osiągnięcia i błędy.

Władysław Czapliński zaatakował część tezy Baranowskiego o Opalińskim jako ideologu absolutyzmu — część dotyczącą *sensu stricto* politycznych przekonań i pomysłów autora *Satyr*. Reasumując swoje wywody stwierdził, że „trudno uważać Opalińskiego za zwolennika absolutyzmu, a nawet za umiar-

<sup>111</sup> Czapliński, *Ideologia polityczna „Satyr“ Krzysztofa Opalińskiego*, s. 103—125.

kowanego regalistę, który by dążył do wzmocnienia władzy królewskiej. Autor, który zdobywa się na rozsądne rady w sprawach miejskich, który w sprawie chłopskiej nie tylko występuje przeciw nadmiernemu uciskowi chłopów, ale nawet wypowiada się przeciw pańszczyźnie, w sprawach dotyczących ustroju politycznego ma naprawdę niewiele do powiedzenia. Spomiędzy wysuniętych przez niego w tej sprawie projektów zaledwie pomysły takie, jak ograniczenie urzędu hetmańskiego, pomysł odciążenia podatkowego chłopów, zasługują na uwagę. Przeprowadzona przez niego krytyka poszczególnych dziedzin życia państwowego należy do rzędu krytyk — jakbyśmy dziś powiedzieli — nieproduktywnych<sup>112</sup>.

Zapewne dużo w tym wszystkim racji, ale czy w całości rzecz się tak przedstawia? Czy fakt, że Opaliński był lub nie był regalistą, jest problemem najważniejszym? Czaplński świadomie wyłączył z pola widzenia sprawy społeczne i gospodarcze, uznając poglądy Opalińskiego za wartościowe i zgadzając się w tym zakresie z tezami Baranowskiego. Operacja ta, wprawdzie usprawiedliwiona, przy Opalińskim właściwie chyba celu. Właśnie rozpatrzenie ideologii politycznej *Satyr* w kontekście spraw społeczno-ekonomicznych doprowadziłoby do ustalenia pozycji Opalińskiego. A pozycja to dość skomplikowana. Faktycznie bowiem Opaliński wyznacza królowi większą rolę, niż to wynika z przytoczeń Czaplńskiego. Jest to zarazem rola zupełnie inna, nowa, różna od tradycyjnych poglądów szlacheckich na władzę królewską — rela opiekuna, protektora gospodarczych poczynań i gospodarczej reformy państwa (dowody: ks. V, sat. I, w. 228—233, 288—311; ks. V, sat. VIII, w. 54—69). Takie postawienie sprawy, zupełnie jednoznaczne, ma swoją wymowę! Przecież i w ten sposób można osiągnąć wzmocnienie władzy królewskiej, i to wzmocnienie realne, a nie tylko prawno-formalne — na drodze ustawodawczej. Niektóre pomysły skarbowe i wojskowe Opalińskiego, uznane przez Czaplńskiego za słuszne, również takiemu wzmocnieniu by służyły.

Wszystko to świadczy, jak sprawy gospodarcze i społeczne leżały Opalińskiemu na sercu. Nie ma przy tym potrzeby spierać się, czy wojewoda poznański pragnął podniesienia powagi władzy królewskiej na drodze pewnych kroków politycznych, czy też nie. Znając jego antymonarchiczne wystąpienia, zaświadczone bardziej biografiami niż *Satyrami*, przypuszczać raczej należy, że oligarchiczne swobody były mu miłsze niż silna ręka absolutnego władcy. Nie przeszkadzało mu to przecież bocyć się i sarkać na samowolę szlachty i magnatów, na rozpanoszenie się w państwie oligarchii. Nie widząc realnych środków naprawy, ograniczył się Opaliński jedynie do krytyki *status quo*. Nie rozumiem, dlaczego miałyby taka krytyka być nieproduktywną. Widząc zło, nie zawsze może się zobaczyć skuteczne środki wyjścia z impasu; zwłaszcza przy spojrzeniu z perspektywy poł. XVII w., a nie z perspektywy okresu po rewolucji proletariackiej. Opaliński jednak takie środki dostrzegał. Należał do nich przede wszystkim rozbudowany system naprawy państwa, możliwy do zrealizowania w ramach formacji feudalnej, najlepszy i najciekawszy, jeśli idzie o sprawy społeczne i gospodarcze, które były dla Opalińskiego, i słusznie, kluczem dróg naprawy i postępu. Obok szeregu zagadnień ujętych właściwie (władza hetmańska, podatki), system ten posiadał znaczne luki

<sup>112</sup> *Tamże*, s. 117.

w zakresie ustroju politycznego i rzadko wychodził poza negację panującego stanu rzeczy.

Praca Władysława Czaplińskiego — możliwa do zakwestionowania w sferze uogólnień, słuszna zaś w większości pod względem materiałowym — jest dobrym prysznicem na zbyt gorące głowy rewizjonistów, do których zalicza się i niżej podpisany. Zmusi ona przy dalszych badaniach nad Krzysztofem Opalińskim i *Satyrami* do ostrożnego ujmowania zagadnień. W świetle rozprawy Czaplińskiego nie bardzo jednak możemy mówić o Opalińskim jako o regaliście czy zwolenniku absolutyzmu. Trzeba będzie poszukać nowego terminu na określenie wszystkich postulatów Opalińskiego, ujmującego cały system naprawy i wzmocnienia państwa, terminu adekwatnego do ideologii autora *Satyr*. Ideologiem absolutyzmu<sup>113</sup> można nazwać Opalińskiego co najwyżej w sensie metaforycznym. Jeśli poprzez wzmocnienie ekonomiki, poprzez naprawę stosunków społecznych oraz danie przy zdobywaniu wysokich urzędów państwowych (np. hetmańskiego) należnego miejsca wykształceniu i umiejętnościom (co równocześnie ogranicza sferę wpływów możnowładztwa) — osiągnie się, jak to miało miejsce na zachodzie Europy, zwiększenie roli panującego i podniesienie autorytetu monarchy, to postulującego podobne reformy ideologa można *mutatis mutandis* nazwać ideologiem absolutyzmu.

Marzec 1956.

Stanisław Grzeszczuk

MICKIEWICZ MAGYARORSZÁGON. A költő halálának századik évfordulójára. Összeállította Kozocsa Sándor. Budapest 1955. Széchényi Könyvtár — Bibliográfiai Osztálya, s. 64. Új Bibliográfiai Füzetek. Szerkeszti Belle Pál. I. [Mickiewicz na Węgrzech. W setną rocznicę zgonu poety. Zestawił Alexander Kozocsa. Budapest 1955. Biblioteka Narodowa im. Széchényiego — Sekcja Bibliograficzna, s. 64. Nowe Zeszyty Bibliograficzne. Redaguje Paweł Belle. I].

Zagadnienie recepcji utworów Mickiewicza na Węgrzech było od dawna przedmiotem zainteresowań historyków literatury i bibliografów. Pomijając zestawienia (np. J. Kertésza w bibliografii węgiersko-polskiej z r. 1938), po raz pierwszy zagadnieniu temu poświęcił nieco uwagi I. Csapláros w jednym z rozdziałów mało znanej pracy o literaturze polskiej na Węgrzech. Praca została wydana na powielaczu podczas minionej wojny (I. Csapláros, *A lengyel irodalom Magyarországon*. Budapest 1943). Specjalnie badaniom nad recepcją i echemi poezji Mickiewicza w ojczyźnie Petőfięgo oddał się bibliograf węgierski A. Kozocsa. Jeszcze w r. 1949 ogłosił on na łamach budapeszteńskiej *Études Slaves et Roumaines* (s. 111—126) *Contributions à l'étude des échos hongrois de Mickiewicz*, w r. zaś 1950 — *Mickiewicz en Hongrie*. Praca ostatnia — zawierająca bibliografię utworów Mickiewicza przełożonych

<sup>113</sup> Niekoniecznie znaczy to tyle co zwolennik absolutyzmu. Określenie „zwolennik“ odwołuje się bowiem do faktów natury subiektywnej, „ideolog“ zaś — do obiektywnej wymowy dzieła.